

Recenzje i sprawozdania

WSTĘP DO METAETYKI

Marek Fritzhand, *Główne zagadnienia i kierunki metaetyki*, KiW, Warszawa 1970, ss. 428.

Książka M. Fritzhanda jest pierwszą polską monografią naukową poświęconą metaetyce i napisaną z pozycji filozofii marksistowskiej. Według słów autora, książka stanowi pierwszą część studium naukowego, w którym zamierza on przedstawić całokształt podstawowych problemów i głównych kierunków metaetyki. W recenzowanej pracy autor charakteryzuje podstawowe koncepcje i problemy współczesnej metaetyki (rozdz. II) oraz omawia szczegółowo intuicjonistyczne i emotywistyczne teorie metaetyki (rozdz. III i IV). W rozdziale II, zatytułowanym „Spór o metaetykę” autor przedstawia argumenty uzasadniające uprawianie metaetyki jako odrębnej dyscypliny naukowej oraz formułuje swój pogląd w sprawie tego, jakie stanowisko w sporze o metaetykę powinien zajmować współczesny marksizm. Autor przyłącza się do tego nurtu współczesnej myśli marksistowskiej, który w pełni uznaje potrzebę uprawiania metaetyki z pozycji marksistowskich, oraz wykazuje bezzasadność różnego rodzaju zarzutów kierowanych przeciw metaetyce jako dyscyplinie filozoficznej. Zwraca również uwagę na ujemne dla marksizmu konsekwencje poznawcze i ideologiczne odrzucania lub pomijania problematyki metaetycznej. Metaetyka stanowi bowiem, według autora, jeden z istotnych współczesnych odcinków walki ideologicznej.

W rozważaniach wstępnych (w szczególności w rozdz. I i w II) autor stara się odpowiedzieć na pytanie, czym jest oraz czym być powinna metaetyka; precyzuje również stosunek metaetyki do etologii, aksjologii i etyki normatywnej. „Metaetyka nie uczestniczy w dyskursie etycznym — pisze M. Fritzhand — ona ten dyskurs jedynie bada. Podczas gdy w dyskursie etycznym idzie o zajęcie określonego stanowiska normatywnego i w konsekwencji o określenie działania praktycznego; to w dyskursie metaetycznym nie idzie ani o jedno, ani o drugie, lecz tylko o analizę dyskursu etycznego, o dotyczącą go teorię” (s. 28—29).

Omawiając szczegółowo dwa kierunki metaetyki, stanowiące właściwy przedmiot pracy — intuicjonizm i emotywizm — autor koncentruje swoją uwagę na głównych reprezentantach tych nurtów. Referuje i poddaje wnikliwej krytyce poglądy G. E. Moore'a — klasycznego reprezentanta intuicjonizmu, poglądy A. C. Ewin-

ga, H. D. Pricharda, D. W. Rossa — reprezentujących późniejszą ewolucję intuicjonizmu w metaetyce; poglądy A. J. Ayera, jako przedstawiciela radykalnego emotywizmu, Ch. L. Stevensona reprezentującego umiarkowany emotywizm. Omawia również koncepcje, które — zdaniem autora — stanowią pogranicze emotywizmu i intuicjonizmu, mianowicie poglądy R. Robinsona i P. Edwardsa. Skupiając uwagę czytelnika na czołowych reprezentantach omawianych kierunków, autor omawia i analizuje krytycznie poglądy całej plejady filozofów współczesnych, związanych bezpośrednio lub pośrednio z wyróżnionymi kierunkami metaetyki.

Godny podkreślenia jest erudycyjny charakter studium Fritzhanda — jego imponujący warsztat naukowy. Szczególnie jednak godną naśladowania zaletą pracy jest rzeczowość i klarowność prezentowanych w niej wywodów naukowych. Autor usiłuje przede wszystkim z maksymalnym obiektywizmem i rzetelnością „zdać sprawę” z występujących w literaturze światowej poglądów i kontrowersji, a następnie dopiero przechodzi do analizy krytycznej omawianych poglądów. Dyskurs filozoficzny, który na przeszło 400 stronach swojej książki wiedzy Fritzhand z czołowymi w skali światowej przedstawicielami metaetyki i filozofii moralnej, jest przykładem dobrej roboty naukowej.

Autor nie upraszcza krytykowanych poglądów, lecz referuje je rzetelnie, wydobijając bogactwo zawartych w nich problemów i koncepcji filozoficznych. Krytyka Fritzhanda, mająca charakter zarówno krytyki immanentnej, jak transcendentnej, zmierza nie tylko do ukazania słabych stron lub merytorycznego obalenia krytykowanych poglądów, ale także do wykrycia i ukazania „racjonalnego jądra” w poglądach uważanych przez autora za błędne. Argumentacja autora jest niezwykle precyzyjna i oparta na imponującej erudycji w omawianych kwestiach. Autor stara się zachować w swoich wywodach istniejącą, zastaną terminologię filozoficzną. Rezygnuje z prób zasadniczych rekonstrukcji terminologiczno-pojęciowych i wystrzega się wprowadzania nowych terminów filozoficznych. Tę strategię analizy naukowej uzasadnia za pomocą przekonujących argumentów. Zdaniem autora, zmiana zastanej terminologii nie wnosi merytorycznie nowych kwestii i nie ułatwia analizy naukowej. Stanowisko marksistowskie wyraża się nie w kwestiach i sporach terminologicznych, lecz w rozwiązywaniu problemów merytorycznych.

Zagadnienia, które autor rozważa w swojej książce, należą do niezwykle subtelnych i skomplikowanych problemów filozoficznych. Istnieje tu niebezpieczeństwo pomieszania merytorycznie różnych spraw i różnych płaszczyzn badawczych. Szczególnie trudną sprawą jest konieczność rozgraniczenia w analizie teoretycznej wątków metaetycznych od wątków normatywno-etycznych. W większości analizowanych poglądów oba wątki przeplatają się ze sobą. Tezy metaetyczne stanowią niejednokrotnie ukryte sformułowania postulatów etyki normatywnej. Intuicjonizm i emotywizm są przecież również nurtami burżuazyjnej etyki normatywnej. Autor z godną podziwu finezją pokonuje te trudności, unikając pułapek myślowych, w które wpadało wielu krytykowanych przez niego myślicieli. Zdając sobie w pełni sprawę z wzajemnych związków zachodzących między metaetyką i etyką normatywną, autor stara się konsekwentnie oddzielać problematykę metaetyczną od problematyki etyki normatywnej. Jest to oczywiście rozdział o charakterze ściśle epistemologicznym. Autor ukazuje metaetykę jako *sui generis* epistemologię etyki normatywnej. Stara się wyjaśnić, w jakim znaczeniu można twierdzić zasadnie, że metaetyka jest „neutralna aksjologicznie”, a zarazem „zaangażowana” w odniesieniu do problematyki etycznej (etyki normatywnej). W szczególności autor wyjaśnia precyzyjnie, w jaki sposób metaetyka może spełniać funkcję rekomendującą w stosunku do etyki normatywnej, zachowując zarazem neutralność aksjologiczną. Wyjaśnieniu temu

sprzyja przede wszystkim precyzyjne odróżnienie rekomendacji moralnej od rekomendacji językowej, jakkolwiek autor nie neguje możliwych związków zachodzących między tymi dwoma rodzajami rekomendacji.

Fritzhand podejmuje też próbę sformułowania stanowiska marksistowskiego w odniesieniu do metaetyki jako dyscypliny naukowej (rozdz. I i II), jak i przy okazji krytyki intuicjonistycznych i emotywistycznych koncepcji metaetyki. Analizując krytycznie te kierunki, autor stara się określić stosunek marksizmu do dorobku naukowego i filozoficznego w zakresie metaetyki zarówno intuicjonizmu, jak emotywizmu (por. s. 220 i n., oraz s. 412). Są to jedynie pewne propozycje filozoficznego dialogu marksistów z tymi kierunkami oraz ewentualnego twórczego wykorzystania przez filozofię marksistowską wartości poznawczych krytykowanych kierunków.

Ostrożność, umiar i wstrzemięźliwość autora w formułowaniu krytycznych sądów i ocen pod adresem omawianych teorii wydają się usprawiedliwione. Jest to bowiem obszar, na który myśl marksistowska dopiero wkracza i to ze znacznym opóźnieniem. Autor nie traktuje swoich propozycji jako ostatecznych rozwiązań, ale raczej jako torowanie drogi dalszym badaniom i refleksjom. Słusznie zauważa, że stanowisko marksistowskie będzie mogło być w wielu kwestiach metaetycznych w pełni sprecyzowane wówczas, gdy marksizm będzie dysponował własnym dorobkiem w dziedzinie metaetyki. Fritzhand stara się też ukazać swoistość marksizmu na terenie metaetyki, jakkolwiek próba ta nie może być uznana za zadowalającą. Ukazując marksistowski punkt widzenia, autor reprezentuje, być może w zbyt skromnym stopniu, ofensywną postawę marksizmu wobec współczesnych filozofii niemarksistowskich. Ofensywność ta przejawia się jednak w książce Fritzhand'a nie w głośnych deklaracjach lub ostrych epitetach kierowanych pod adresem burżuazyjnych teorii, lecz w rzeczowości argumentacji opartej na solidnych podstawach naukowych.

Pewną słabością wywodów autora w tej kwestii jest pominięcie roli, jaką pewne koncepcje metaetyczne odegrały w rozwoju tendencji rewizjonistycznych na gruncie współczesnej teorii marksistowskiej oraz brak krytycznego ustosunkowania się do tego nurtu „wzbogacania marksizmu” problematyką metaetyczną. Wydaje się również, że autor, mimo całego krytycyzmu, jaki go cechuje, ulega jednak w pewnym stopniu „urokowi” profesjonalnej i wąsko specjalistycznej filozofii burżuazyjnej. Taki bowiem wąsko specjalistyczny i profesjonalny charakter mają omawiane przez autora kierunki współczesnej metaetyki. Fascynacja tym stylem uprawiania refleksji filozoficznej w dziedzinie teorii etyki (stylem, który w istocie swej jest obcy klasycznej tradycji marksizmu) powoduje, że autor nie tylko nie dostrzega roli, jaką profesjonalizm filozoficzny odegrał w kształtowaniu się metaetyki jako odrębnej dyscypliny (stwierdzenie tego faktu nie oznacza bynajmniej naukowej lub ideologicznej dyskwalifikacji tej dyscypliny), ale sam w swoich rozważaniach odcina się od wielu istotnych problemów i kierunków związanych ściśle z metaetyką. W szczególności izoluje zupełnie metaetykę od teorii prawa i prawoznawstwa, która to dyscyplina jest chyba najbliższa metaetyce zarówno pod względem problemowym, jak przedmiotowym. Status naukowy teorii prawa jest pod wieloma względami analogiczny do statusu metaetyki. Istnieje też wiele podstawowych problemów wspólnych dla metaetyki i teorii prawa, której stosunek do nauk dogmatyczno-prawnych oraz do prawa stanowionego przypomina pod wieloma względami stosunek metaetyki do etyki normatywnej¹.

¹ Por. K. Opalek, J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii prawa*, Warszawa 1969 i zamieszczona tam bibliografia.

Warto również zauważyć, że teoria prawa była uprawiana przez wielu czołowych myślicieli — takich jak Leon Petrażycki lub Axel Hägerström — łącznie z teorią moralności. Wydaje się, że łączne uprawianie teorii prawa i moralności należy do najlepszych europejskich i światowych tradycji filozofii i humanistyki.

Jest rzeczą bardzo dziwną, że autor mimo całego bogactwa światowej literatury, którą wykorzystuje, pomija w swoim dziele w zupełności klasyczną teorię prawa i moralności, zawierającą bogatą problematykę metaetyczną. Szczególnie zdumiewa pominięcie poglądów wybitnych polskich uczonych: L. Petrażyckiego, któremu autor poświęca jedynie marginesową uwagę na s. 256, J. Landego, Cz. Znamierowskiego², których zasługi dla rozwoju współczesnych koncepcji metaetycznych wydają się nie ulegać wątpliwości. Sądzę, że są to poglądy o donioślejszym znaczeniu i większym ładunku intelektualnym niż poglądy niektórych autorów amerykańskich lub niemieckich, którym autor poświęca uwagę w swoich analizach.

Ogromne znaczenie dla rozwoju metaetyki mają również poglądy przedstawicieli skandynawskiej szkoły filozofii prawa i moralności, w szczególności poglądy A. Hägerströma, V. Lundstedta i Alfa Rossa³. Wydaje się, że nie sposób również, bez jakiegokolwiek uzasadnienia, pominąć w studium o metaetyce poglądy H. L. A. Harta, reprezentanta angielskiego kierunku analitycznego w teorii prawa, którego rozważania dotyczą wielu podstawowych kwestii wspólnych dla teorii moralności i teorii prawa, w tym wielu fundamentalnych kwestii o charakterze metaetycznym⁴.

Warto podkreślić zbieżność merytoryczną niektórych wspomnianych kierunków teorii prawa z kierunkami metaetycznymi omawianymi przez autora. Wydaje się, że oba wskazane nurty psychologiczne w teorii prawa i moralności (skandynawski i polski) wykazują generalną zbieżność w kwestiach metaetycznych z emotywistycznymi koncepcjami metaetycznymi. Zarysowuje się w szczególności duże podobieństwo koncepcji radykalnego emotywizmu w metaetyce, reprezentowanego przez Ayera, i poglądów metaetycznych Hägerströma i Lundstedta oraz zbieżność teorii emocjonalnej Petrażyckiego (i jego szkoły) z poglądami metaetycznymi umiarkowanych emotywistów (w szczególności Stevenson). Trudno natomiast odgadnąć, jakie koncepcje Petrażyckiego przypomina autorowi teoria Robinsona (uwaga na s. 256, nie poparta jakakolwiek argumentacją).

Ciekawy temat do analizy krytycznej mogłaby również stanowić konfrontacja poglądów metaetycznych C. Znamierowskiego z głównymi kierunkami współczesnej metaetyki.

Należy podkreślić, że autor programowo i konsekwentnie pomija wskazane tu koncepcje i teorie. Wyróżniając główne kierunki metaetyki i przedstawiając ich klasyfikacje, nie uważa za stosowne wspomnieć o wymienionych teoriach prawa i moralności. Są one pominięte również w zapowiedzi treści następnej książki poświęconej metaetyce (ma to być druga część recenzowanej książki). Nasuwa się więc uwaga, że studium naukowe o metaetyce zyskałoby wiele, gdyby w swej drugiej książce autor uwzględnił również teorie prawa i moralności zawierające problematykę metaetyczną.

² L. Petrażycki, *Wstęp do nauki prawa i moralności. Podstawy psychologii emocjonalnej*, Warszawa 1959; tenże, *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności*, Warszawa 1959; J. Lande, *Studia z filozofii prawa*, t. 1, Warszawa 1959; C. Znamierowski, *Oceny i normy*, Warszawa 1957.

³ A. Hägerström, *Inquiries into the Nature of Law and Morals*, Uppsala 1953; V. Lundstedt, *Unwissenschaftlichkeit der Rechtswissenschaft*, t. 1, 2, Berlin 1933—1934; Alf Ross, *Kritik der sogenannten praktischen Erkenntnis. Zugleich Prolegomene zu einer Kritik der Rechtswissenschaft*, København 1933; tenże, *Directives and Norms*, London 1965; por. również K. Olivecrona, *Najnowsze kierunki w dziedzinie teorii prawa w Szwecji*, „Państwo i Prawo” 1958, nr 8—9.

⁴ H. L. A. Hart, *The Concept of Law*, London 1965.

Szczegółowa lektura pracy nasuwa również pewne zastrzeżenia odnośnie wyboru narzędzi analizy teoretycznej, którymi autor posługuje się w rozważaniach wstępnych. Wprowadzając odróżnienie neutralnego i wartościującego pojmowania moralności, autor pisze: „W sensie neutralnym moralność oznacza wszelki społecznie obowiązujący zespół przekonań dotyczących tego, co dobre i złe moralnie, co moralnie obliżuje, a co jest moralnie zakazane. Natomiast w znaczeniu wartościującym moralność to ten zespół sądów o moralnej wartości i powinności, który się aprobeuje, uważa za jedynie słuszny, za «moralność prawdziwą»”. Rozróżnienie obu sposobów pojmowania moralności jest zabiegiem niezwykle cennym z punktu widzenia metaetyki, jednak definicje proponowane przez autora mogą wzbudzać pewne wątpliwości. Nawet jeżeli definicje te można by obronić przed zarzutami typu *circulus vitiosus* lub *idem per idem*, powołując się na różne znaczenia słowa „moralny” w definiendum i w definiensie, wartość heurystyczna tych definicji jest chyba niewielka. Znacznie korzystniejsze byłoby chyba posłużenie się przy określaniu moralności, zwłaszcza w sensie neutralnym, charakterystyką typologiczną lub konstrukcją modelu teoretycznego.

Cenne i wnikliwe rozważania autora pozostawiają w wielu kwestiach otwarte problemy, wywołują u czytelnika uczucie „miedosytu intelektualnego”. Jest to jednak częściowo wytłumaczone nie tylko naukową ostrożnością autora w formułowaniu twierdzeń naukowych, ale również — jak mi się wydaje — celami, które miały przyswiecać recenzowanej książce. Jeżeli dobrze zrozumiałem intencje autora, nie postawił on sobie za cel pełnego sformułowania marksistowskiej koncepcji metaetyki oraz rozstrzygnięcia kontrowersyjnych problemów nurtujących tę dyscyplinę, lecz raczej chodziło mu przede wszystkim o sformułowanie podstawowych problemów metaetycznych, które powinny być przedmiotem refleksji i analizy na gruncie filozofii marksistowskiej. Z tego punktu widzenia, praca spełnia swoje zadanie.

Mimo pewnych niedostatków, które może odczuwać czytelnik pragnący uzyskać w tej książce pełny obraz współczesnej metaetyki, wydaje się, że dzieło M. Fritzhandy stanowi przykład piarstwa filozoficznego wysokiej klasy. Dzieło to posiada doniosłe znaczenie nie tylko dla specjalistów w dziedzinie metaetyki, ale dla wszystkich teoretyków, którzy uprawiają nauki o kulturze ludzkiej i spotykają się ze skomplikowaną problematyką wiedzy o normach i wartościach. Szczególnie doniosłe znaczenie ma ta książka dla nauki będącej „najbliższą krewną” metaetyki — dla teorii prawa, mimo że autor dyscyplinę tę w swoich rozważaniach konsekwentnie ignoruje⁵.

Dzieło Fritzhandy stanowi poważny wkład do rozwoju filozofii marksistowskiej. Nawet jeżeli koncepcję marksistowskiego stanowiska w kwestiach metaetycznych uznać za niedostatecznie jeszcze rozwiniętą i sprecyzowaną w tej książce (co jest zresztą konsekwencją i zarazem symptomem pewnego opóźnienia marksizmu w tej dziedzinie), to podjęcie przez autora z pozycji marksistowskich równorzędny dialog z czołowymi niemarksistowskimi reprezentantami współczesnej metaetyki i filozofii moralnej, dialogu prowadzonego rzetelnie, na wysokim poziomie naukowym, należy uznać za duży sukces polskiej filozofii marksistowskiej.

Wiesław Lang

⁵ Por. recenzję Z. Ziembińskiego w: „Państwo i Prawo” 1971, nr 2, s. 368—369.

SWIADOMOŚĆ PRAWNA I MORALNA SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO
W ŚWIEŁLE BADAŃ EMPIRYCZNYCH

Adam Podgórecki, Jacek Kurczewski, Jerzy Kwaśniewski, Maria Łoś, *Poglądy społeczeństwa polskiego na moralność i prawo. Wybrane problemy*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971, ss. 285.

Książka stanowi zbiór prac prezentujących wyniki badań socjologicznych nad świadomością moralną i prawną, prowadzonych w 1966 r. pod kierunkiem A. Podgóreckiego. W skład recenzowanego zbioru wchodzi: Wstęp A. Podgóreckiego, Założenia wstępne hipotezy badań dotyczących niektórych postaw moralnych i prawnych A. Podgóreckiego, M. Łoś, J. Kurczewskiego, Zakończenie A. Podgóreckiego oraz dziesięć prac omawiających wyniki badań empirycznych, w tym pięć prac A. Podgóreckiego. Książka zawiera również dodatek-ankietę anonimową „Prawo a życie, zasady a praktyka” (w dwóch wersjach: W i M) Ośrodka Badań Opinii Publicznej i Studiów Programowych Komitetu do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”. Na kwestionariuszu tym oparte były referowane w zbiorze badania postaw moralnych i prawnych społeczeństwa. Autorami kwestionariusza byli: A. Podgórecki, J. Kurczewski, J. Kwaśniewski, M. Łoś. Referowane w książce badania są kontynuacją badań prowadzonych w Polsce już poprzednio na temat postaw ludności wobec moralności i prawa. „Praca niniejsza — pisze we wstępie Podgórecki — oparta jest przede wszystkim na badaniach prowadzonych przez Ośrodek Badań Opinii Publicznej i Studiów Programowych przy Polskim Radiu i Telewizji. Badania omawiane w niniejszym tomie stanowią dalszy, konsekwentny krok w procesie analizy poglądów opinii publicznej w Polsce — poglądów dotyczących prawa i moralności. Dotychczasowy cykl badań Ośrodka: badania z 1962 r. dotyczące rozwodów; badania z 1963 r. dotyczące władzy rodzicielskiej; badania z 1964 r. dotyczące prestiżu prawa i, w końcu, badania z 1966 r. dotyczące rozmaitych, zasadniczych norm prawnych i moralnych — jest czymś wyjątkowym w skali światowej” (s. 7). „Poza ostatnimi badaniami włoskimi — czytamy dalej we wstępie — dotyczącymi poglądów opinii publicznej na funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości, a także wycinkowymi badaniami prowadzonymi na ten temat w Skandynawii, nie ma badań, które z badaniami Ośrodka mogłyby być porównane, i to zarówno jeśli chodzi o zakres studiowanej tematyki, jak i o systematyczną kontynuację ogólnej tematyki badawczej” (s. 8). „Badania dotyczące tzw. świadomości prawnej, a w szczególności badania nad prestiżem prawa oraz obecne badania nad niektórymi kluczowymi rodzajami postaw prawnych i moralnych zostały podjęte po raz pierwszy na świecie — w skali całego kraju — w Polsce. Badania polskie ustaliły pewne standardy w skali światowej i wypada zauważyć, że w szeregu krajów [m.in. w Holandii i Brazylii — W. L.] zostały podjęte rozmaite badania porównawcze” (s. 13).

Istotnie, jeżeli sięgniemy do książki Trevesa, referującej stan socjologii prawa w świecie¹, to — w świetle przedstawionych tam informacji — należy uznać, że badania polskie zainicjowane i prowadzone przez zespół Podgóreckiego należą do wiodących w skali światowej. Należy dodać, że omawiana pozycja jest pierwszą w polskiej literaturze naukowej próbą przedstawienia poglądów i postaw moralnych

¹ R. Treves (ed.), *Sociologia del Diritto*, Milano 1966; por. J. Wróblewski, *Sociologia prawa a prawoznawstwo*, „Państwo i Prawo” 1967, nr 2.

i prawnych społeczeństwa polskiego na podstawie badań empirycznych oraz zreflowania całokształtu badań prowadzonych w tym zakresie. Zadanie, które postawił sobie zespół autorski, polegało jednak nie tylko na dokonaniu próbnej diagnozy postaw i poglądów ludności polskiej o niektórych węzłowych zagadnieniach prawno-moralnych. Autorzy postawili sobie w podjętych badaniach dwa zasadnicze cele: „Pierwszym celem jest dokonanie adekwatnej lustracji tego, co ludność polska sądzi na temat rozmaitych zasad prawnych i moralnych, drugim celem jest dokonanie, w oparciu o zebrany materiał, szeregu ustaleń teoretycznych z zakresu teorii prawa czy też socjologii prawa” (s. 9).

W rozdziale II, *Założenia i wstępne hipotezy badań dotyczących niektórych postaw moralnych i prawnych*, autorzy formułują następujące hipotezy robocze:

I. Są pewne sfery stosunków międzyludzkich, które — według opinii społeczeństwa — mają być regulowane wyłącznie przez prawo, inne — wyłącznie przez moralność, i wreszcie najszerzy obszar — przez prawo i moralność łącznie.

II. Przypuszcza się, że ludzie deklarujący bardzo silne potępienie moralne pewnej kategorii czynów będą również domagać się regulacji prawnej w tym zakresie.

III. Ludzie mają rozmaite style życia; obecnie styl celowościowy zdobywa sobie większą popularność niż zasadniczy.

IV. Zachodzą systematyczne procesy laicyzacji życia społecznego.

V. Prawo własności ulega, w społecznym rozumieniu, istotnej ewolucji. Traci swój absolutny charakter na rzecz traktowania go w sposób uwzględniający interes społeczny.

VI. Pewne kategorie osób powinny być, według opinii publicznej, wyłączone spod działania sankcji prawa i moralności.

VII. Według opinii społecznej, potępienie moralne czy prawne powinno być słabsze w stosunku do przestępstw dokonanych na rzecz kogoś z rodziny.

VIII. Zespół hipotez dotyczących rygorystyki prawnej (kontrolna weryfikacja wyników otrzymanych uprzednio).

IX. Aprobata odpowiedzialności zbiorowej jako składnik postawy rygorystyki jest związana z poczuciem zagrożenia jednostki lub grupy.

X. Zachowania zgodne z normami prawnymi bywają zróżnicowane ze względu na charakter motywacji jednostki działającej” (s. 18).

Hipotezy IV, VI, IX zostały pominięte w badaniach. Pominięcie uzasadnione zostało przez autorów trudnościami technicznymi weryfikacji oraz ekonomią wysiłku badawczego.

Niezależnie od tych hipotez roboczych o charakterze ogólnym w poszczególnych pracach formułowane są i poddawane weryfikacji hipotezy bardziej szczegółowe.

Każda z zamieszczonych rozpraw, z wyjątkiem wstępu, rozdz. I i zakończenia, zawiera trzy wyraźnie dające się wyróżnić części, chociaż występujące w poszczególnych pozycjach pod różnymi nazwami: część metodologiczna, przedstawiająca podstawowe problemy badawcze, hipotezy robocze i definicje operacyjne, część referująca wyniki badań oraz część przedstawiająca uogólnioną interpretację wyników oraz refleksję teoretyczną związaną z przedstawionymi wynikami. Ten układ merytoryczny recenzowanych prac wydaje się być bardzo korzystny. Warto podkreślić ogromny ładunek teoretyczny, który zawierają wszystkie zawarte w książce pozycje, a w szczególności prace Podgóreckiego.

Jako podstawowe założenie metodologiczne badań autorzy przyjmują pogląd, że badanie rzeczywistego funkcjonowania oraz skuteczności norm moralnych i prawnych nie jest możliwe wyłącznie w oparciu o obserwację zewnętrznego zachowania się ludzi; ale wymaga również uwzględnienia motywacji postępowania adresatów

tych norm. W związku z tym badania zmierzają przede wszystkim do wykrycia różnych postaw i motywacji prawnych i moralnych. W niektórych badanych kwestiach autorzy konfrontują deklarowane postawy respondentów z ich rzeczywistymi postępowaniami. To podejście badawcze wydaje się słuszne i w pełni uzasadnione teoretycznie i metodologicznie.

Sformułowane przez autorów hipotezy dotyczące postaw moralnych i prawnych okazały się w toku badań hipotezami oryginalnymi i płodnymi naukowo. Badania potwierdziły większość hipotez wyjściowych lub doprowadziły do pewnych istotnych, choć bardzo wartościowych poznawczo modyfikacji wstępnie przyjętych poglądów. Wydaje się, że szczególnie cenne są wyniki modyfikujące wstępne założenia teoretyczne. Przedstawione badania nie tylko potwierdziły empirycznie pewne dość rozpowszechnione intuicyjne poglądy na temat społecznego funkcjonowania prawa i moralności, ale ujawniły kilka nowych, niezwykle interesujących zależności, niezgodnych z wiedzą potoczną, a nawet wręcz szokujących z punktu widzenia opartych na intuicji przypuszczeń.

Warto podkreślić również, charakteryzując ogólnie recenzowane prace, bogaty zestaw zmiennych, którymi operują autorzy badań, oraz ciekawy teoretycznie dobór badanych populacji. Badano mianowicie postawy i poglądy przeciętnej populacji ogólnopolskiej, populacji sędziów i populacji recydywistów. Dobór prób reprezentatywnych tych trzech populacji, z których pierwsza reprezentuje przeciętną kulturę prawną społeczeństwa polskiego, druga — zawodową podkulturę prawniczą (sędziowie) i trzecia — podkulturę antyprawną (recydywiści), okazał się doбором niezwykle trafnym metodologicznie i płodnym teoretycznie.

Jeśli chodzi o populację ogólnopolską, w każdym z badań licząca około 3000 osób grupa dorosłych ludzi stanowiła próbę reprezentatywną ludności kraju, przy czym rozkład w badanej próbie takich cech, jak płeć, wiek, wykształcenie, zawód, miejsce zamieszkania (miasto lub wieś) zgadzał się w zasadzie z rozkładem rzeczywistym tych cech w całym społeczeństwie (s. 8).

Przechodzę do krytycznego omówienia poszczególnych pozycji zamieszczonych w recenzowanym zbiorze.

Adam Podgórecki w pracy *Normy prawne i normy moralne* (rozdz. II; s. 31—51) bada wzajemny związek prawa i moralności w opiniach i odczuciach społeczeństwa. Autor formułuje następujące hipotezy wstępne:

„Hipoteza I. Przypuszcza się, że społeczne zachowanie ludzi może być moralnie potępiane (lub akceptowane), prawnie potępiane (lub akceptowane) i w końcu prawnie i moralnie potępiane (lub akceptowane).

Hipoteza II. Zachowania odbiegające od społecznie aprobowanych wzorów i norm, po przekroczeniu pewnej bariery, już na pograniczu zjawisk uznawanych za patologiczne lub też w sferze zjawisk patologii społecznej, będą oceniane moralnie coraz bardziej negatywnie; z coraz silniejszym potępieniem moralnym wzrastać będzie prawdopodobieństwo objęcia ich także sankcjami prawa, w szczególności „karnego”.

Prezentowane wyniki badań ankietowych (sondaże opinii wybranych grup respondentów) potwierdziły hipotezy wstępne, ujawniając również rozkład nasilenia potępień moralnych i prawnych oraz ich wzajemne związki w zależności od cech osobistych i społecznych respondentów, w szczególności od ich wykształcenia i pozycji społecznej. Autor formułuje następującą konkluzję przeprowadzonych badań: „W sumie taka oto prawidłowość ogólna wyłania się z zebranych danych. System społeczny, na podstawie skumulowanych doświadczeń długiego okresu czasu, poprzez mechanizm prób i błędów, rozmaicie ocenia zachowania niezgodne z jego wartościami.

Jeśli te zachowania nie są dla systemu zbyt groźne i nie naruszają podstawowych wartości, to wówczas system ten wysuwa przeciw tym zachowaniom sankcje socjotechniczne, «tańsze» (nie wymagające uruchomienia instytucji kontroli społecznej) — sankcje moralne. Jeśli natomiast zachowania te miałyby atakować wartości istotniejsze, to wówczas system społeczny uruchamia sankcje «droższe», społecznie zinstytucjonalizowane, nie rezygnując przeciw z sankcji «tańszych» jako elementów pomocniczych» (s. 49).

Jest to na pewno płodna i interesująca teza teoretyczna. Mogłaby ona stanowić empiryczne potwierdzenie starej teoretycznej koncepcji prawa, jako „minimum moralności”. Zbyt wąska baza empiryczna nakazuje jednak dużą ostrożność w generalizacji tej tezy, tym bardziej że nie potwierdzają jej inne referowane w zbiorze badania, z których wynika, że pewne grupy społeczne domagają się surowych sankcji prawnych w stosunku do czynów, z którymi wiążą słabe potępienia moralne (J. Kurczewski, *Pozycja społeczna a podstawy moralne*). Jest też rzeczą wątpliwą, czy można tu mówić zasadnie o prawidłowościach działania systemu społecznego, skoro przeprowadzone badania dotyczyły wyłącznie opinii pewnych kategorii adresatów norm moralnych i prawnych. Autor nie przeprowadził konfrontacji tych opinii z obowiązującym i faktycznie stosowanym przez organy państwowe prawem oficjalnym, a taka jedynie konfrontacja uzasadniałaby empirycznie przedstawiony przez autora wniosek, mający charakter teoretycznego twierdzenia. Pochopność tego wniosku wobec przyjętych założeń teoretycznych jest również ewidentna.

Autor przyjmuje jako punkt wyjścia Petrażycjańską definicję prawa i moralności (którą broni przed wysuwaniem w literaturze zarzutami). Stanowi ona podstawę dla rozwiniętej koncepcji prawa zaprezentowanej przez autora (s. 35), a będącej pewną socjologiczną modyfikacją koncepcji Leona Petrażyckiego.

Otóż nasuwają się tu następujące wątpliwości: sformułowane w kwestionariuszu badawczym pytania, które odczytujemy z tabeli wyników, nie pozostają w żadnym ewidentnym związku z przyjętą wstępnie koncepcją prawa. Autor nie podaje żadnych danych, na podstawie których można by przypuszczać, że respondenci tak właśnie rozumieją prawo. Jedynym operatywnym wyróżnikiem prawa w badaniach jest sankcja prawna. Wyróżnik ten jednak nie ma żadnego związku z przyjętą przez autora zmodyfikowaną Petrażycjańską koncepcją prawa. Wydaje się, że w konkretnych badaniach autor operuje faktycznie pozytywistyczną definicją prawa, i w oparciu o tę definicję sformułowane są pytania. Świadczą o tym wyraźnie operacyjne definicje prawa i moralności, które autor formułuje na s. 36: „Zachowania podlegające regulacji moralnej to takie zachowania, w stosunku do których ludzie przewidują różną reakcję o charakterze potępień. W kwestionariuszu wskaźnikiem tego zjawiska miało być wypowiedzianie przymiotników: zły, naganny, oburzający, nieuczciwy, zasługujący na potępienie moralne. Zachowania podlegające regulacji prawnej zostały operacyjnie zdefiniowane jako takie zachowania, co do których ludzie oczekują działania sankcji prawnych (to znaczy sankcji typowych dla prawa oficjalnego) w razie naruszenia norm je przepisujących. Wskaźnikiem tego rodzaju reakcji były odpowiedzi respondentów, które wyrażały przekonanie, że dany czyn powinien być objęty sankcjami przewidzianymi przez prawo”. Przyjęta wstępnie koncepcja prawa i moralności służy natomiast autorowi do refleksji teoretycznych na temat uzyskanych wyników (s. 50—51).

W omawianym rozdziale istotną wątpliwość wzbudza interpretacja tabeli 5. Tabela ta przedstawia rozkład odpowiedzi na pytania dotyczące zachowań proceduralno-administracyjnych. Zwrócono się do populacji miejskiej i wiejskiej o ocenę naruszeń norm regulujących te zachowania. Przyjęto hipotezę wstępną, że „istnieją

rozmaite zachowania proceduralno-administracyjne moralnie obojętne i że naruszenie norm zachowania te regulujących nie będzie indukować potępień moralnych" (s. 42). Wyniki badań przedstawione w tabeli 5 mają, zdaniem Podgóreckiego, falsyfikować tę hipotezę. W oparciu o uzyskane wyniki autor formułuje hipotezę przeciwną: „potępienie prawne, przekonanie, iż dane zachowanie winno być karane prawnie, wywołuje u ludzi tendencję do objęcia tych zachowań również potępieniem moralnym” (s. 42).

Otóż bliższa analiza owych czterech pytań uwidocznionych w tej tabeli uzasadnia przypuszczenie, że prezentowane wyniki ani nie podważają przyjętej wstępnie hipotezy, ani nie uzasadniają hipotezy przeciwnej. Pytania te bowiem dotyczą następujących zachowań: naruszenie przepisów drogowych dotyczących przechodniów, niezarejestrowanie posiadanego radia lub telewizora, niezgłoszenie się w charakterze świadka do sądu bez uzasadnienia, niezastosowanie się do obowiązujących przepisów meldunkowych. Hipoteza wstępna wydaje się w założeniu błędna w odniesieniu do tych pytań lub też w odniesieniu do przyjętej hipotezy sformułowano wadliwe pytania, tj. wyróżniono niewłaściwe stany faktyczne. Potępienie moralne respondentów dotyczące wyróżnionych czterech stanów faktycznych wiązało się najprawdopodobniej z oceną skutków wymienionych naruszeń prawa, wszystkie bowiem wyróżnione naruszenia proceduralne prowadzą do ujemnych moralnie skutków i mogą być motywowane chęcią dokonania czynów moralnie potępianych lub też mogą być wynikiem moralnie nagannej lekkomyślności.

Naruszanie przepisów drogowych może wywołać nieszczęśliwy wypadek i jest przejawem niedbalstwa lub lekkomyślności w postępowaniu (łękceważenia własnego lub cudzego życia), i dlatego zasługuje na potępienie respondentów. Niezarejestrowanie radia lub telewizora zmierza do uchylania się od obowiązujących opłat, nic dziwnego, że przez większość respondentów uważane jest za postępowanie nieuczciwe (zwłaszcza przez sędziów). Niezgłoszenie się bez uzasadnienia do sądu w charakterze świadka może spowodować skazanie osoby niewinnej w procesie karnym lub przegranie procesu cywilnego przez stronę mającą słuszne roszczenia. Niezastosowanie się do obowiązujących przepisów meldunkowych może narażać na nieprzyjemne konsekwencje osobę, u której niespełniający obowiązków meldunkowych zamieszkuje; może być związane z ukrywaniem popełnionego przestępstwa; gdy chodzi o pobyt w miejscowości klimatycznej, może być sposobem uchylania się od opłacania taksy klimatycznej. Wyniki przedstawione w tabeli 5 nie świadczą wcale o jakimś indukowaniu przez prawo potępień moralnych, lecz świadczą najwyżej o tym, że ludzie skłonni są oceniać naruszenia przepisów prawnych z punktu widzenia oceny moralnej skutków postępowania niezgodnego z prawem oraz przypuszczalnych intencji naruszydca prawa.

Rozdział III, zatytułowany *Postawa zasadnicza a postawa celowościowa* (s. 52—71), którego autorem jest również A. Podgórecki, ma podstawowe znaczenie dla całości prezentowanych badań. Założenia teoretyczne, na których oparte zostały referowane w tym rozdziale badania, jak też sama realizacja badań, budzą moje zasadnicze wątpliwości. Wątpliwe wydaje się mianowicie przyjęcie jako teoretycznej przesłanki badań badania postaw Petrażycańskiego rozróżnienia postawy zasadniczej i celowościowej². Wbrew pozorom jest to rozróżnienie nader niejasne empirycznie,

² Odróżnianie postawy zasadniczej i celowościowej odpowiada w ogólnym zarysie podziałowi na postawy nieinteresowne i interesowne, przyjmowanemu w skandynawskiej i angielskiej literaturze naukowej (por. Alf Ross, *Towards a Realistic Jurisprudence, Criticism of the Dualism in Law*, Copenhagen 1946; tenże, *On Law and Justice*, London 1958; w literaturze polskiej por.: K. Opalek, J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii prawa*, Warszawa 1969, s. 153—155).

obie postawy są bowiem trudne do operacyjnego zdefiniowania. W szczególności nasuwają się następujące obiekcje:

1. Postawa zasadnicza w wersji Petrażyckiego polega na spontanicznej akceptacji zasady postępowania, zaś postawa celowościowa ma być postawą refleksyjną, zakładającą kalkulację efektów danej zasady z efektami zasad konkurujących z nią. Otóż wyróżnić można też postawy polegające na spontanicznej, nierefleksyjnej akceptacji lub odrzuceniu jakiejś zasady postępowania ze względu na wyobrażane skutki (wyobrażenie skutków nie musi wiązać się z kalkulacją). Z drugiej strony może być tak, że ktoś zastanawia się nad uznaniem lub odrzuceniem określonej zasady postępowania nie ze względu na jej efekty, ale ze względu na jej stosunek treściowy do innych akceptowanych zasad lub wartości. W wyniku takiej refleksji akceptuje ostatecznie daną zasadę jako słuszną bez względu na jej skutki. Czy wówczas nie mamy już do czynienia z postawą zasadniczą?

2. Postawa zasadnicza polega na akceptowaniu lub odrzucaniu zasady postępowania ze względu na poczucie obowiązku lub słuszności (dobra). Inaczej mówiąc, postawa ta charakteryzuje się poczuciem obowiązku w odniesieniu do pewnych typów zachowań lub poczuciem słuszności skłaniającym do dodatniego lub ujemnego kwalifikowania pewnych postępowań. Poczucia te są wynikiem internalizacji pewnych wartości lub norm. Postawa ta jednak może występować co najmniej w dwóch wersjach: w wersji deontologicznej (poczucie obowiązku) i w wersji aksjologicznej (poczucie słuszności lub dobra)³. Postawa deontologiczna (w wersji skrajnej) jest postawą wykluczającą ocenę finalistyczną. Postawa aksjologiczna zakłada dokonywanie ocen o charakterze finalistycznym. Oceny te przybierają charakter ściśle celowościowy wówczas, gdy ocenia się, czy dane postępowanie jest właściwym środkiem do realizacji akceptowanego ideału. Postawy aksjologiczne nie muszą być więc sprzeczne z postawami celowościowymi. Cel jest w tym wypadku podporządkowany akceptowanym nadrzędnym wartościom.

3. Kwestia odróżnienia zasady postępowania i jej skutków jest kwestią definicji postępowania, którego dotyczy zasada lub ocena. Większość czynów ludzkich regulowanych przez prawo i moralność definiowanych jest (na gruncie normatywnym) materialnie, tj. ze względu na wynik postępowania, a nie formalnie, to znaczy ze względu na przebieg postępowania, np. zakaz zabójstwa człowieka dotyczy zakazu takich postępowań umyślnych, których rezultatem jest śmierć człowieka. W wielu wypadkach już samo określenie postępowania, którego dotyczy dana zasada, zawiera określenie bezpośrednich skutków postępowania. Co więcej, w większości wypadków postępowanie oceniane jest ujemnie lub dodatnio wyłącznie ze względu na ujemnie lub dodatnio oceniany skutek. Przeciwstawienie postępowania — skutek — jest więc przeciwstawieniem względnym.

4. Postawa celowościowa obejmuje, jak się wydaje, cztery różne typy postaw:

(a) postawę polegającą na akceptowaniu zasady postępowania wyłącznie ze względu na przewidywane gratyfikacji związane ze spełnieniem tej zasady lub sankcje związane z jej niespełnieniem; jest to postawa określana zwykle mianem postawy oportunistycznej; jest ona wynikiem braku internalizacji jakichkolwiek norm lub wartości;

(b) postawę polegającą na akceptowaniu lub odrzucaniu zasad postępowania ze względu na prawdopodobne korzyści lub straty, które realizacja zasady może przynieść grupie społecznej stanowiącej dla danego osobnika grupę odniesienia lub grupę identyfikacji;

³ Odnosnie do rozróżnienia stanowiska deontologicznego i aksjologicznego por. H. A. Prichard, *Moral Obligation*, Oxford 1949.

c) postawę polegającą na skłonności do dokonywania oceny bilansowej przewidywanych skutków realizacji akceptowanej lub odrzuconej zasady postępowania; jest to po prostu racjonalistyczna postawa moralna;

d) postawę dającą priorytet regułom prakseologicznym działania skutecznego w stosunku do zasad i wartości moralnych; postawa ta cechuje się akceptowaniem dyrektywy, w myśl której należy tak działać, aby osiągać zamierzone cele za pomocą minimum nakładów, przy czym cele te nie są wartościowane moralnie (mogą to być dowolne cele). Takie rozumienie postawy celowościowej jest chyba najbliższe rozumieniu, o które chodzi autorowi w przeprowadzonych badaniach.

Wbrew stanowisku autora, „postawa zasadnicza” i „postawa celowościowa” są to zbitki pojęciowe, znacznie mniej przydatne do badań empirycznych od takich kategorii, jak „postawa altruistyczna” lub „postawa egoistyczna”. Można domyślać się, że autorowi chodziło o zbadanie w wyróżnionych populacjach dwóch ekstremalnych postaw: moralistyczno-deontologicznej i celowościowo-prakseologicznej. Wydaje się jednak, że dla zbadania tych postaw pytania zawarte w kwestionariuszu nie zostały sformułowane należycie. Znaczna część pytań nie ma istotnego związku z tymi postawami, a odpowiedzi na pytania nie stanowią w wielu wypadkach empirycznego wskaźnika badanych postaw. Część zaś pytań pozwala na uzyskanie odpowiedzi, które mogą być interpretowane bardzo różnie, jako wskaźniki zbiorcze różnych możliwych wersji postaw zasadniczych i celowościowych. Tak np. w tabeli 11 pytanie pierwsze brzmi: „Jedni ludzie mają stałe zasady moralne, do których stosują się bez względu na skutki. Drudzy kierują się tym, aby osiągnąć zamierzony cel. Co Pan (i) o tym sądzi?”. Kwestionariusz przewiduje następujące możliwe odpowiedzi na to pytanie (mające, jak wszystkie inne pytania kwestionariusza, charakter zamknięty — pytanie z kafeteria):

„1) należy zawsze postępować zgodnie ze swoimi zasadami, bez względu na to, co z tego wyniknie (postawa zasadnicza);

2) jeśli wierność zasadom miałaby przynieść złe skutki, warto przemyśleć swoje zasady i dostosować je do sytuacji (postawa zasadniczo-celowościowa);

3) w ogóle nie warto mieć sztywnych zasad, tylko postępować tak, aby były pomyślne wyniki (postawa celowościowa);

4) trudno mi powiedzieć.”
Odpowiedź 1 świadczy niewątpliwie o postawie zasadniczej deontologicznej. Tego rodzaju postawy w wersji skrajnej charakteryzowane są zwykle jako postawy dogmatyczne.

Odnosnie do odpowiedzi 2, autor twierdzi, że jest to odpowiedź charakteryzująca postawę mieszaną, zasadniczo-celowościową. Już samo wyróżnienie w kwestionariuszu postawy mieszanej rozbija przyjęte założenie teoretyczne. Podział na postawy zasadnicze i celowościowe miał być bowiem pierwotnie podziałem dychotomicznym rozłącznym. W istocie mamy tu do czynienia z kolizją ocen; w szczególności kolizją poczucia obowiązku, wiążanego z akceptowaną zasadą postępowania, i oceny skutków jej spełnienia, z punktu widzenia wartości związanych z daną zasadą. Jest to postawa refleksyjna, racjonalistyczna, stanowiąca kompromis między stanowiskiem ściśle deontologicznym a aksjologiczno-finalistycznym.

Odpowiedź 3 autor uważa za wyraz postawy celowościowej. Można jednak odpowiedź tę interpretować różnie, w zależności od tego, co będziemy rozumieć przez „pomyślne wyniki”. Mogą być one pomyślne z punktu widzenia jakichkolwiek celów, stawianych przez działającego, przy czym ocena aksjologiczna tych celów nie jest brana pod uwagę. Osiągać pomyślne wyniki — to tyle, co działać skutecznie (interpretacja 1). Mogą być one również pomyślne z punktu widzenia uznawanych

wartości moralnych (interpretacja 2), z punktu widzenia interesów grupy odniesienia (interpretacja 3) lub z punktu widzenia własnych interesów — kalkulacja strat i zysków (interpretacja 4).

Przy interpretacji pierwszej odpowiedź 3 świadczy o uznawaniu priorytetu reguł prakseologicznych w stosunku do zasad i wartości moralnych, czyli istotnie chodzi o postawę, którą autor nazywa celowościową. Przy drugiej interpretacji będzie to postawa aksjologiczno-finalistyczna, dająca priorytet ocenom bilansowym — postawa antydogmatyczna i racjonalistyczna. Nie można jej przeciwstawiać postawie zasadniczej, jest bowiem jedną z wersji postawy zasadniczej. Przy tej interpretacji odpowiedź 3 wskazuje na ten sam typ postaw, co odpowiedź 2. W interpretacji trzeciej odpowiedź ta może świadczyć zarówno o postawie charakteryzującej się egoizmem grupowym, jak i o postawie zasadniczej — w zależności od relacji, jaka zachodzi między uznawanymi wartościami a interesami grupy odniesienia. W interpretacji czwartej odpowiedź 3 jest wskaźnikiem typowej postawy oportunistycznej.

Jeszcze większe wątpliwości budzi pytanie 2 (również w tabeli 11). „Polskie Radio ogłosiło konkurs na krótkie opowiadanie. Pan A spóźnił się z wysłaniem swego opowiadania i nadeszło ono już po ustalonym terminie, okazało się jednak najlepsze. Jak powinien postąpić sąd konkursowy?” Wydaje się, że odpowiedzi na to pytanie wyróżnione w kwestionariuszu nie świadczą bynajmniej o postawach zasadniczych lub celowościowych, lecz o postawie bardziej legalistycznej (dającej priorytet przepisom prawnym) albo bardziej moralistycznej (przyznającej priorytet wartości moralnej). W szczególności odpowiedź 1: „przyznać mu pierwszą nagrodę, bo jego utwór był najlepszy”, którą autor uznaje za wyraz postawy celowościowej, jest wyraźnym wskaźnikiem preferowania wartości moralnych w stosunku do przepisów prawnych. Odpowiedź ta świadczy, że respondent ceni wyżej moralny postulat gry konkursowej: „wartość najwyższa powinna być najwyższej wynagradzana”, niż zasadę prawną: „terminu prawem przepisanego należy przestrzegać”.

Podobne zastrzeżenia można by zgłosić do wielu innych pytań i odpowiedzi. Dlatego też wątpliwa staje się wartość wszystkich korelacji wyników dotyczących badanych postaw z cechami respondentów (wiekiem, płcią, wykształceniem itp.). Mogą być one interpretowane inaczej i mogą wskazywać na zupełnie inne zależności niż te, które dostrzega autor. Na przykład twierdzenie, że im wyższy wiek, tym częściej występuje postawa zasadnicza, im zaś niższy wiek, tym częściej mamy do czynienia z postawami celowościowymi — można również rozumieć w ten sposób, że młodzież nie ceni tych zasad i wartości, które akceptuje starsze pokolenie, odnosi się do nich sceptycznie lub krytycznie, ocenia je bilansowo i prakseologicznie. Zależność ta nie musi jednak wcale świadczyć o braku postaw moralistycznych (deontologicznych i aksjologicznych) wśród młodego pokolenia, postaw skłonnych do akceptowania ideałów moralnych. Są to po prostu ideały inne od tych, które uznaje starsze pokolenie. Jest to wątpliwość interpretacyjna, której wyniki przedstawione przez Podgóreckiego nie pozwalają jednoznacznie rozstrzygnąć. Sceptycyzm lub krytycyzm wobec dominujących w pewnym pokoleniu zasad i wartości może powodować tworzenie się postaw celowościowych w różnych możliwych wersjach, w szczególności postaw prakseologicznych i oportunistycznych, może być też symptomem tych postaw, nie jest jednak równoznaczne z tymi postawami.

Omówione zastrzeżenia nie oznaczają, że wyniki uzyskane przez Podgóreckiego nie przedstawiają wartości poznawczej. Rzecz w tym tylko, że są one wieloznaczne, mogą być różnie interpretowane i nie odpowiadają w pełni na pytania postawione przez autora. Mimo wadliwości niektórych przyjętych założeń teoretycznych i możli-

wości różnej interpretacji, wyniki te niewątpliwie wzbogacają w pewnym stopniu naszą dotychczasową wiedzę o postawach moralnych i prawnych społeczeństwa.

Snując refleksje teoretyczne na temat prezentowanych wyników, autor wysuwa hipotezę, że w warunkach stabilizacji społecznej przeważają postawy zasadnicze (związane z tradycjonalizmem kulturowym), natomiast tendencje do reform i rewolucji społecznych, związane z krytyką istniejącego ładu społecznego, rodzą postawy celowościowe. Jest to niewątpliwie interesująca hipoteza, trudno jednak uznać przedstawione wyniki badań za jej weryfikację. Można również sformułować hipotezę konkurencyjną. Mianowicie, w warunkach stabilizacji społecznej, w ruchliwych i otwartych strukturach społecznych (strukturach dynamicznych) występują tendencje do pojawiania się postaw celowościowo-prakseologicznych. Natomiast postawy zasadnicze dominują: a) w warunkach układów zamkniętych i statycznych (dominacja postaw deontologicznych); b) w warunkach rewolucji społecznej; pojawia się bowiem wówczas wysokie napięcie emocjonalne w grupach społecznie zaangażowanych w konflikt rewolucyjny, wywołujące postawy zasadniczo-aksjologiczne o charakterze bezrefleksyjnym (czas na refleksję moralną przychodzi dopiero w warunkach stabilizacji).

Tego typu wątpliwości i niejasności oraz okazji do uwag polemicznych nie zawiera następny rozdział, również A. Podgóreckiego, *Spoleczna znajomość prawa*. Autor oparł się tu w znacznej mierze na pracach z zakresu teorii prawa, dotyczących problematyki świadomości prawnej (prace F. Studnickiego, Z. Ziemińskiego, M. Boruckiej-Arctowej), jak i na prowadzonych już poprzednio badaniach empirycznych. Wyniki ustalające zależności między znajomością prawa a cechami respondentów należących do badanych populacji (wiek, wykształcenie; miasto, wieś) potwierdzają wiele oczekiwań opartych na wiedzy potocznej. W konkluzjach autor przedstawia zarówno pewne wyniki dotyczące ustaleń terminologicznych, jak i wnioski merytoryczne.

Wydaje się, że ustalenia terminologiczne powinny stanowić wstępne założenia badań, a nie ich konkluzje. Poza tym przydatność ustaleń terminologicznych Podgóreckiego wydaje się wątpliwa. „Przez «zasadę prawną» należy rozumieć normę prawną, która posiada oparcie w jakiejś odpowiadającej jej normie moralnej; przez «przepis prawny» należałoby rozumieć taką normę prawną, która nie posiada odpowiedniego wsparcia w normie moralnej” (s. 85). Nasuwa się pytanie, do czego ma służyć powyższa propozycja terminologiczna. Czy nie wystarczyłoby po prostu mówić o normach prawnych, które pokrywają się zakresowo i są zgodne merytorycznie z normami moralnymi, i o takich, które tego warunku nie spełniają? Wprowadzenie tu terminów „zasada prawna” i „przepis prawny” jest dość niefortunne. Oba te terminy mają w naukach prawnych, zwłaszcza w teorii prawa, ustalone znaczenie i nie widać powodu do nadawania im nowych znaczeń. Poza tym słuszny postulat wysunięty przez autora, że należy popularyzować zasady prawne, a nie przepisy prawne, można rozumieć nieco inaczej. Mianowicie można przyjąć, że nie chodzi tu ani o znajomość literalną brzmienia przepisów prawnych, ani o znajomość skomplikowanych konstrukcji prawniczych (doktrynalno-interpretacyjnych), ale o znajomość elementarnych zasad postępowania, dających się wywieść z obowiązujących przepisów prawnych w odniesieniu do ich adresatów (niezależnie od tego, czy zasady te są zgodne, czy też nie są zgodne z akceptowanymi normami moralnymi).

Konkluzje merytoryczne, które formułuje autor, są bardzo ważne: 1) potrzeba znajomości prawa rodzi się w sytuacjach kryzysowych i konfliktowych; 2) znajomość prawa jest większa w kręgach społecznych, które charakteryzują się wyższym

wykształceniem, pracą urzędniczą, pochodzeniem inteligenckim, zamieszkiwaniem w mieście; 3) wiedza o prawie jest większa wtedy, kiedy wiąże się z kontaktami z instytucjami prawnymi.

To ostatnie ustalenie autor uważa za szczególnie istotne. Znajduje ono bowiem potwierdzenie w badaniach zagranicznych, zwłaszcza norweskich. Autor podkreśla, że badania polskie społecznej znajomości prawa są czymś rzadkim w skali międzynarodowej i porównywalne są jedynie z badaniami norweskimi.

Najcenniejszą z punktu widzenia odkrywczości teoretycznej i mocy weryfikacji empirycznej wydaje się w recenzowanym zbiorze pozycja A. Podgóreckiego, *Społeczna ocena prawa*. Jako punkt wyjścia badań empirycznych przyjmuje autor, w oparciu o koncepcję D. Emmet, odróżnienie dwóch podstawowych orientacji etycznych: etyki indywidualistycznej i etyki zorientowanej społecznie. „Normy etyki indywidualistycznej są abstrakcjami rozmaitych podstawowych zachowań, które mają miejsce w ramach wąskich układów międzyludzkich. Inaczej normy etyki społecznej — dotyczą one oceny społecznych ról i pozycji, które dana jednostka (rzeczywista lub abstrakcyjna) zajmuje lub może zajmować. Dominującym aspektem etyki o orientacji społecznej jest nie ocena osobistych cech danej jednostki, rozmaitych cech jej moralności osobistej, lecz to, jaki ciąg skutków dana jednostka, zajmując określoną pozycję społeczną, wywołuje swym postępowaniem” (s. 88). Odróżnienie to ma, moim zdaniem, kapitalne znaczenie dla teorii prawa i moralności. Jest to koncepcja nie tylko płodna teoretycznie, ale również ma ona dużą doniosłość ideologiczną, pozwala bowiem na właściwą charakterystykę etyki marksistowskiej, jako etyki zorientowanej społecznie, oraz na konfrontację tej etyki z etyką chrześcijańską, jako etyką typowo indywidualistyczną.

Przeciwstawienie tych dwóch modeli etyki stało się zabiegiem inspirującym ciekawie teoretycznie i doniosłe społecznie badania empiryczne postaw różnych grup ludności. Osiągnięte wyniki są zarówno odkrywczo-poznawcze, jak i niezwykle cenne z punktu widzenia racjonalnej polityki społecznej. Wyniki te pozwalają sformułować autorowi i przekonująco uzasadnić szereg ważkich hipotez naukowych (s. 104—105).

Następna w recenzowanym zbiorze praca A. Podgóreckiego, *Rygoryzm i tolerancja* (rozd. VI — s. 111—149), zawiera wyniki badań, które korygują i modyfikują rezultaty poprzednich wysiłków badawczych autora, przedstawionych w *Prestiżu prawa* (Warszawa 1966). Stanowią one zresztą kontynuację tych badań. Kontynuowanie przeprowadzonych badań i empiryczne korygowanie ich wyników należy uznać w badaniach nad prawem i moralnością za niezwykle cenne zjawisko, godne naśladowania.

W porównaniu z poprzednimi badaniami wprowadzono znacznie bogatsze merytorycznie i bardziej precyzyjne rozróżnienie norm i sytuacji badanych. Wprowadzone zostały również nowe, bardziej precyzyjne charakterystyki badanych postaw. W szczególności odróżnione zostały rygoryzm, jako skłonność do silnych potępień moralnych, i punitywność, polegająca na żądaniu surowych kar. Z kolei wyróżniono rygoryzm czysty, charakteryzujący się ogólną tendencją do potępień, rygoryzm uzasadniony, dotyczący naruszania szczególnych kategorii norm (przede wszystkim norm o charakterze elementarnym), oraz rygoryzm porządkowy, polegający na potępieniu naruszania norm administracyjno-proceduralnych. W związku z badaniem postaw punitywnych wyróżniono dwie kategorie sytuacji: sytuacje homogeniczne punitywnie i sytuacje heterogeniczne punitywnie. Sytuacje homogeniczne charakte-

ryzuja się urobionym w społeczeństwie poglądem, iż w wyróżnionych sytuacjach winny być używane ostre kary. Natomiast sytuacje heterogeniczne to sytuacje, które nie są w społeczeństwie jednoznacznie określone jako takie, w których ostre kary byłyby ogólnie uznawane za bezsporny środek zaradczy (s. 144).

Ogólny rezultat przeprowadzonych badań jest następujący: „Rygoryzm czysty” — punitywność — tendencja do ogólnej, większej intensywności karania wiąże się z gorszą sytuacją życiową. Natomiast „rygoryzm uzasadniony” (wobec naruszania jakichś ogólnych i znanych norm społecznych) jest związany z lepszą sytuacją życiową. Przedstawione przez autora wyniki stanowią zasadniczą korekturę zależności uzyskanych w badaniach nad prestiżem prawa.

W prezentowanych badaniach zasadniczą wątpliwość wzbudza kategoria rygorizmu porządkowego, związana z zakwestionowaną już poprzednio hipotezą o indukowaniu potępień moralnych przez naruszanie norm prawnych dotyczących technicznych zasad porządku. Pewną wątpliwość wzbudzają też trzy pytania zawarte w kwestionariuszu, dotyczące stopnia potępienia różnych użytków własności. Są to mianowicie pytania dotyczące potępienia moralnego lub żądania sankcji prawnych w odniesieniu do następujących stanów faktycznych:

1. B zastrzelił w złości rasowego psa sąsiada, który ugryzł przechodnia.
2. D zastrzelił w złości swego własnego psa rasowego, który ugryzł przechodnia.
3. E nie pozwolił zrobić dzieciom przejścia przez swą łąkę, co znacznie skróciłoby im drogę do szkoły (tabela 44).

Wydaje się, że są to pytania niezbyt szczęśliwie dobrane. Nie jest rzeczą pewną, czy odpowiedzi na te pytania są wyrazem potępienia lub braku potępienia określonego sposobu używania prawa własności, czy też raczej świadczą o określonym stosunku uczuciowym respondentów do zwierząt (zwłaszcza psów) i do dzieci.

Praca Marii Łoś, *Opinia publiczna o przestępstwach nieegoistycznych* (s. 150—177), stanowi twórczą naukową kontynuację badań Podgóreckiego, przedstawionych w rozdziale *Spoleczna ocena prawa*. W prezentowanych badaniach autorka poddała weryfikacji następującą hipotezę: „Wyrażane przez opinię publiczną potępienie nieuczciwego lub przestępczego czynu jest słabsze w stosunku do czynów dokonanych dla ratowania z ciężkiej sytuacji osób najbliższych niż dla ratowania osób obcych”. Autorka zdaje sobie w pełni sprawę z kontrowersyjności tej hipotezy. W przeprowadzonych badaniach Łoś zmierzała przede wszystkim do uzyskania odpowiedzi na pytania dotyczące stosunku respondentów do przestępców popełniających czyny przestępne dla dobra własnej rodziny oraz dla ratowania obcej rodziny. Stanowisko, w myśl którego obaj przestępcy powinni być ukarani jednakowo, jest — zdaniem autorki — wyrazem tendencji egalitarnych badanego. Uznanie, że łagodniej karany powinien być ten, kto popełnił przestępstwo dla dobra własnej rodziny, wyraża orientację prorodzinną, natomiast odpowiedź uznająca, że należy łagodniej ukarać sprawcę czynu przestępczego, który dokonywał przestępstwa dla poratowania obcej rodziny, traktowany jest jako wskaźnik postawy altruistycznej (s. 154).

Podobnie jak inni autorzy, Łoś wyróżniła trzy kategorie respondentów (przebiegła populacja ogólnopolska, sędziowie, recydywiści).

Badania ujawniły, że przewaga postaw egalitarnych występuje przede wszystkim wśród sędziów, w mniejszym stopniu w próbie reprezentatywnej populacji ogólnopolskiej, w najmniejszym stopniu u recydywistów. Postawę prorodzinną reprezentują w największym stopniu recydywiści, w najmniejszym stopniu sędziowie, miejsce centralne zajmuje próba ogólnopolska. Również postawa altruistyczna re-

prezentowana jest przez opinię publiczną rzadziej niż przez recydywistów i częściej niż przez sędziów.

Autorka podejmuje próbę wykrycia zależności między wyróżnionymi postawami a zasadniczym lub celowościowym stylem życia (odpowiednik postaw zasadniczych i celowościowych). Do badań tych można odnieść podniesione już poprzednio wątpliwości, dotyczące rozróżnienia obu kategorii postaw.

Istotne zastrzeżenia budzi w szczególności jedno pytanie, które — zdaniem autorki — pozostaje w pewnym związku z przyjętą klasyfikacją postaw. Jest to pytanie 12: „Czy zdarza się Panu(i) przechodzić przez jezdnię przy czerwonym świetle, gdy przejście jest całkowicie bezpieczne ze względu na brak pojazdów?

- 1) często tak przechodzę;
- 2) od czasu do czasu tak przechodzę;
- 3) nigdy mi się to nie zdarza;
- 4) trudno powiedzieć”.

Odpowiedź 1, świadcząca o skłonności do rygorystycznego przestrzegania przepisów ruchu ulicznego, ma być, zdaniem autorki, jakimś sygnałem postawy zasadniczej. Odpowiedzi 2, 3, byłyby sygnałami postawy celowościowej. Rygorystyczne przestrzeganie zasad ruchu ulicznego koreluje się dodatnio z odpowiedziami typu egalitarnego. Miałoby to więc świadczyć o dodatniej korelacji zachodzącej między postawami zasadniczymi i postawami egalitarnymi.

Wyrażam jednak zasadniczą wątpliwość, czy istotnie deklarowanie rygoryzmu lub braku rygoryzmu w kwestiach ruchu ulicznego może być uważane za jakiś szczególny sygnał postaw zasadniczych lub celowościowych jako postaw moralnych i czy korelowanie wyników dotyczących tej kwestii z wynikami dotyczącymi postaw egalitarnych ma jakikolwiek walor poznawczy. Założenie, że czyjeś stanowisko w kwestii przestrzegania przepisów ruchu ulicznego (dla pieszych) jest symptomem całokształtu jego poglądów i postaw moralnych (w kwestiach nie związanych z ruchem ulicznym), wydaje się nie do przyjęcia z empirycznego punktu widzenia. Wiadomą jest rzeczą, że sprawa przestrzegania lub nieprzestrzegania przepisów ruchu ulicznego (zwłaszcza w sytuacjach nie zagrażających nikomu) dla większości ludzi nie ma waloru moralnego. Zastrzeżenia powyższe dotyczą jednakże jedynie pewnego niewielkiego wycinka prezentowanych badań i nie umniejszają dużej wartości poznawczej całokształtu przedstawionych wyników.

Autorka przeprowadza szereg cennych poznawczo korelacji między wyróżnionymi postawami a szeregiem ważnych społecznie zmiennych. Szczególnie interesujące i doniosłe społecznie jest wykrycie dodatniej korelacji między postawami egalitarnymi i społeczną oceną zachowań, postawami prorodzinnymi i indywidualistyczną oceną zachowań, między pozytywnym stosunkiem do religii a postawami prorodzinnymi oraz negatywnym stosunkiem do religii a postawami egalitarnymi. Znamienne jest, że spadkowi stopnia nasilenia postaw religijnych towarzyszy spadek nasilenia postaw prorodzinnych i wzrost postaw egalitarnych.

Teoretyczne analizy etyki katolickiej, jako etyki o orientacji indywidualistycznej, znajdują więc potwierdzenie w badaniach empirycznych. W konkluzji ogólnych refleksji na temat uzyskanych wyników autorka pisze: „Tradycyjnie pojmowana etyka katolicka sprzyja niewątpliwie kształtowaniu postaw określanych tu umownie «egoizmem rodzinnym». Istnieją wprawdzie szersze i bardziej zgodne z duchem czasu interpretacje dekalogu, jak i ogólnie pojętych zasad tej etyki. Pozwalają one widzieć w sformułowaniach typu «Czcij ojca swego i matkę swoją» zasady ogólniejsze i głębiej uwzględniające współczesne wymogi życia społecznego, a więc w przytoczonym przykładzie — okazują szacunek i pomoc starszym, niedołężnym i zmęczo-

nym życiem ludziom. Jednak nie to nowe, postępowe spojrzenie na sprawy etyki, lecz poglądy tradycyjne i przez wieki ustalone interpretacje kształtują poglądy moralne ogółu ludzi wierzących" (s. 176). Autorka wchodzi tu na teren rozważań natury aksjologicznej, należących do sfery etyki normatywnej. Podjęcie refleksji aksjologiczno-normatywnych i ideologicznych w odniesieniu do wyników badań empirycznych jest w pełni uprawnione i zasługuje na uznanie. Autorka konfrontuje rezultaty badań z podstawowymi założeniami etyki marksistowskiej lub — ujmując rzecz nieco szerzej — współczesnej, opartej na marksizmie etyki socjalistycznej (s. 175—176).

W rozważaniach aksjologicznych pominięty został jednak pewien aspekt zagadnienia. Współczesna etyka marksizmu uznaje rodzinę za doniosłą, moralną wartość społeczną. Na gruncie etyki marksistowskiej nie można więc generalnie potępiać postaw prorodzinnych. Spełnianie obowiązków wobec rodziny, dbałość o jej dobro są podstawowymi wymogami współczesnej etyki socjalizmu. Uznanie tej zasady nie implikuje jednak moralnej akceptacji tego typu postaw prorodzinnych, które wyróżnia i bada autorka. Negatywna ich ocena nie stoi w sprzeczności z pozytywną oceną rodziny, jako istotnej wartości aksjologicznej.

Praca J. Kwaśniewskiego, *Spoleczne warunki przestrzegania prawa*, przedstawia wyniki badań, które miały na celu sprawdzenie hipotezy głoszącej, że zachowania zgodne z prawem, traktowane jako jednorodne ze względu na wspólną cechę zewnętrznej zgodności z wzorem zawartym w danej normie prawnej, różnią się w istotny sposób, gdy rozpatrywać je od strony motywacji działających jednostek. Bezpośrednim przedmiotem badań były odpowiedzi respondentów na pytanie, czy respektują, i z jakich motywów, zakaz przechodzenia jezdni przy czerwonym sygnale. Ta część badań dotyczyła tylko populacji miejskiej.

Wyniki dotyczące stopnia przestrzegania badanych przepisów drogowych skorelowano z wynikami sondażu dotyczącymi naruszania przepisów pokrewnych (s. 185). Deklaracje przestrzegania zakazu przechodzenia przez jezdnię skonfrontowane zostały z wynikami 600 jednostkowych obserwacji ruchu ulicznego przeprowadzonych na ulicach Warszawy równoległe z badaniami ankietowymi. Porównanie wyników obu serii badań (wywiadów i obserwacji) wskazuje, że w ogólnych zarysach struktura odpowiedzi na pytania ankiety pokrywa się z zaobserwowanym stanem rzeczy.

Zasadnicze wyniki badań są następujące: „przestrzeganie prawa z obawy przed ewentualną karą łączy się w wysoce istotny sposób z deklarowaniem postawy celowościowej, skłonnością tolerancyjnego traktowania przekroczenia niektórych przepisów prawno-porządkowych, niską pozycją na skalach rygoryzmu, pozostawianiem w względnie młodszym wieku, posiadaniem względnie niższego wykształcenia, nieposiadaniem źródła zarobkowania, przynależnością do innej aniżeli pracownicy umysłowi grupy społeczno-zawodowej, zamieszkiwaniem w mieście o powyżej 100 000 mieszkańców, faktem niebycia jedyńkiem i wreszcie zajmowaniem niskiego miejsca w skali pozycji społecznej" (s. 190). Natomiast przestrzeganie prawa wskutek przyjęcia normy prawnej za wzór własnego zachowania wiąże się z szeregiem przeciwnych cech respondentów.

Badania Kwaśniewskiego wydają się interesujące zarówno z punktu widzenia metodologicznego, jak teoretycznego. Nasuwa się jednak wątpliwość, zasygnalizowana już poprzednio w odniesieniu do badań Łoś, mianowicie, czy zachowanie się na ulicy oraz stosunek do zakazów przechodzenia przez jezdnię przy czerwonym sygnale mogą być istotnie traktowane jako ogólny symptom stosunku do prawa oraz

ogólny wskaźnik stopnia przestrzegania prawa? Wydaje się, że jest to zbyt słaba podstawa do formułowania hipotez i twierdzeń ogólnych dotyczących przestrzegania prawa.

Jacek Kurczewski w pracy *Pozycja społeczna a postawy moralne* kontynuuje badania Podgóreckiego. Autor dokonuje na wstępie teoretycznego przeglądu hipotez wysuwanych w literaturze i częściowo zweryfikowanych w badaniach dotyczących zależności między obydwoma kategoriami zmiennych. Wyniki przeprowadzonych dotąd badań nie są, zdaniem autora, jednoznaczne. Autor próbuje sformułować hipotezy poddać bardzo wnikliwym i precyzyjnym testom sprawdzającym w oparciu o kompleksowe badania sondażowe. Opracowuje w tym celu szczegółowy indeks pozycji społecznych, które koreluje ze stosunkiem wyrażanym przez respondentów do znacznej liczby różnorodnych przepisów prawnych i zasad moralnych. Metodologicznie cennym i badawczo płodnym zabiegiem wydaje się operacyjne odróżnienie kwestii repulsji moralnej określonych postępowań od dążenia do ich penalizacji i potraktowanie tych dwóch kwestii jako odrębnych kategorii badawczych.

Wyniki ostateczne subtelnym i bardzo rzetelnie przeprowadzonych badań przedstawia autor na s. 221. Są to wyniki dotyczące korelacji między indeksem pozycji społecznych a postawami wobec wyróżnionych kategorii norm. Szczególnie odkrywczym wydają się dwa stwierdzenia: „Hierarchia czynów pod względem skojarzonych z nimi repulsji nie wiąże się z hierarchią czynów pod względem dążenia do ich penalizacji niezależnie od pozycji społecznej. [...] Hierarchia czynów pod względem skojarzonego z nimi rygoryzmu moralnego nie wiąże się z hierarchią czynów pod względem dążenia do ich penalizacji niezależnie od pozycji społecznej” (s. 221). Okazuje się więc, że dążenie do penalizacji i stopień potępienia moralnego nie pozostają ze sobą w istotnym związku, co podważałoby w znacznej mierze hipotezę Podgóreckiego, przedstawioną w rozdz. II.

Wydaje się jednak, że przedstawione zestawienie wyników nie jest zupełnie jasne (na pierwszy rzut oka sformułowane przez autora twierdzenia A oraz C1, 2 są niezgodne ze sobą; por. s. 221).

W uwagach końcowych autor poddaje próbom interpretacji uzyskane wyniki, rozważając trzy konkurencyjne hipotezy. Najbardziej frapująca wydaje się autorowi hipoteza trzecia, w myśl której „w całym społeczeństwie mamy do czynienia z ogólnym podobieństwem ideologii moralnej, jednakże ludzie o niskiej pozycji społecznej przejawiają słabsze potępienia moralne zachowań ludzkich” (s. 222). Autor nie rozstrzyga jednak ostatecznych kwestii interpretacyjnych, pozostawiając otwarty podstawowy problem wynikający z badań.

W następnym rozdziale A. Kojder przedstawia wyniki badań dotyczące *Postaw prawnych i moralnych więźniów recydywistów*. Jest to interesujące studium empiryczne kultury antyprawnej.

Autor przyjmuje szereg przedstawionych w poprzednich pracach, zwłaszcza Podgóreckiego, założeń teoretycznych i pojęciowych. Między innymi wyróżnia „rygoryzm czysty” i „tolerancję czystą”. Populacją o cechach ekstremalnie przeciwnych w stosunku do recydywistów także w badaniach Kojdera są sędziowie. Badania potwierdzają wstępne przypuszczenia, że różnorodne postęпки, uznane potocznie za naganne, recydywiści oceniają mniej surowo. Badania wykazały również, że w wielu kwestiach etycznych różnice między postawami recydywistów a przeciętną populacją ogólnopolską, zwłaszcza jeśli chodzi o internalizację elementarnych

norm postępowania, nie są zbyt wielkie, co więcej, nie odbiegają nawet zbytnio od przeciętnych postaw sędziów. Kultura antyprawna recydywistów ma więc wiele cech, które zbliżają ich do kultury ogólnospołecznej. W oparciu o uzyskane wyniki autor wysuwa tezę o zmierzchu „ethosu przestępczego” (s. 232). Wynik ten jest niezwykle istotny poznawczo i ma dużą doniosłość społeczną. Zaskakujące jest również odkrycie, że ogólny rozkład potępień i usprawiedliwień dotyczących naruszeń elementarnych norm społecznych kształtuje się dość jednolicie, bez względu na to, w jakim stopniu poszczególne grupy społeczne przestrzegają obowiązującego prawa. Badania te, podobnie jak badania Podgóreckiego, potwierdzałyby hipotezy dotyczące charakteru elementarnych norm moralnych, wysuwane na gruncie rozważań filozoficznych i etycznych przez filozofię marksistowską.

Badania potwierdziły również niektóre poprzednio wysuwane i częściowo zweryfikowane hipotezy (s. 231 i 236). Dotyczy to m. in. indukwalności moralnej przepisów proceduralnych. Tu jednak nasuwają się zastrzeżenia zgłoszone już poprzednio w odniesieniu do badań Podgóreckiego.

W ostatnim rozdziale książki, zatytułowanym *Zakończenie: Prawo i moralność w książkach i w działaniu*, A. Podgórecki dokonuje teoretycznego podsumowania całokształtu prowadzonych badań, eksponując szczególnie ważne dla autora wyniki⁴.

Omawiając wyniki badań, autor snuje też interesujące, choć nader dyskusyjne refleksje teoretyczne oraz formułuje w oparciu o przedstawiony materiał ogólne hipotezy teoretyczne dotyczące społecznego funkcjonowania prawa i moralności. Osobiście, za najbardziej płodną naukowo dla teorii prawa hipotezę uważam następujący pogląd sformułowany przez autora: „...jak istnieją rozmaite czynniki kryminogenne, a więc czynniki skłaniające do zachowania przestępczego, tak istnieją również czynniki legogenne — skłaniające do zachowań praworzędnych. Potoczne mniemanie, że zachowania zgodne z prawem są zachowaniami «naturalnymi» — jest iluzją. Istnieją rozmaite czynniki, które w mniejszym lub większym stopniu skłaniają do zachowań z prawem zgodnych” (s. 253).

Ten nurt rozważań i refleksji teoretycznych nie ogranicza się w recenzowanej książce jedynie do ostatniego rozdziału. W szczególności w pracach Podgóreckiego refleksje teoretyczne zajmują bardzo wiele miejsca. Rozważania te, choć nader interesujące i płodne naukowo, pozostają przeważnie w dość luźnym związku z przedstawionymi wynikami badań empirycznych. Taki styl uprawiania refleksji teoretycznych w pracach omawiających wyniki badań empirycznych jest oczywiście jak najbardziej godny uznania. Istotne zastrzeżenia budzi jednak pewien szczególny wątek tematyczny, który niemal obsesyjnie pojawia się w pracach Podgóreckiego. Mianowicie autor przeprowadza w swoich rozważaniach teoretycznych dość liczne „krytyczne wypadki” przeciwko teorii państwa i prawa jako dyscyplinie naukowej, usiłując dowieść, iż jest to dyscyplina zbędna. Oczywiście rzeczowa i należyte uzasadniona krytyka dorobku merytorycznego teorii prawa w świetle badań z zakresu socjologii prawa byłaby jak najbardziej wskazana. Jednak sposób, w jaki autor usiłuje „rozprawić się” w swoich refleksjach, snutych na marginesie prezentowanych wyników badań, z tzw. teorią państwa i prawa, wzbudza zasadniczy sprzeciw i zdziwienie.

Oto dwie wybrane próbki charakteryzowania przez Podgóreckiego teorii pra-

⁴ Szczególnie doniosłym poznawczo i społecznie wynikiem badań jest m.in. stwierdzenie, że „Przewagę wśród badanych posiada tradycjonalistyczny wzór etyki o orientacji indywidualistycznej. Jednakże w stosunku do pewnych typów zachowań się — w szczególności takich, które dotyczą spraw ekonomicznych, zyskuje przewagę typ etyki o orientacji społecznej” (s. 250).

wa oraz uprawiania krytyki tej dyscypliny. „Nauką, która winna zajmować się oceną systemów prawnych, jest tzw. teoria państwa i prawa. Powiada się, że teoria państwa i prawa zajmuje się wyjaśnianiem pojęć centralnych dla prawa, że czyni to poprzez szereg definicji, względnie propozycji analitycznych oraz że nauka ta usiłuje respektować lub salwować niesprzeczność danego systemu prawnego. Respektowanie niesprzeczności (przez użycie rozmaitych technik interpretacyjnych) odbywa się w zasadzie na terenie nauk dogmatycznych, które choć pozornie odległe od teorii państwa i prawa, przecież wszystkie swe podstawowe pojęcia właśnie z teorii państwa i prawa czerpią. Jeśli istotnie tak [...] rzeczy się mają, to w takim razie jasne się staje, że w stosunku do własnego systemu prawnego nie krytyka, lecz aprobata jawi się jako główna funkcja tej nauki. [...] Nauka ta ponadto nie dysponuje wiedzą systematycznie sprawdzalną, lecz tylko wiedzą spekulatywną bądź anegdotyczną. [...] Wiedza ta może czasem dawać podstawę dla dokonywania wielu cennych korektur czy zmian prawa [...] w sumie nie dostarcza jednak podstawy do zmian o charakterze wybiegającym daleko poza zmiany kosmetyczne” (s. 106—107).

Sumując zaś refleksje teoretyczne na temat społecznej oceny prawa, Podgórecki pisze: „Niewątpliwie podstawa powyższych uogólnień jest, na razie krucha i wąta. Oparta jest jednak przecież na danych empirycznych, a nie uzasadniana tak, jak to tradycyjnie zazwyczaj w teorii prawa bywa, iż autor danej tezy opiera ją przyjazną dłoń lub obcasem na ciemieniu innego myśliciela” (s. 110). Nawiasem, warto zauważyć, że na kilku stronach poprzedzających tę wypowiedź Podgórecki opiera swoje teoretyczne refleksje „przyjazną dłoń na ciemieniu” D. Emmet, od której przejmując rozróżnienie etyki *face to face* i etyki ról społecznych. Ogólny tenor innych uwag Podgóreckiego na temat teorii państwa i prawa jest dość podobny w swojej zasadniczej tendencji, jakkolwiek w ostatnim rozdziale ulega pewnemu złagodzeniu.

Nasuwa się pytanie, do kogo właściwie adresowana jest ta gwałtowna i ostra krytyka? Podgórecki nie uznał za stosowne podać jakichkolwiek nazwisk autorów, którym taki styl uprawiania teorii prawa można by było przypisać. Nie cytuje też żadnych prac z zakresu teorii prawa, które podaną charakterystykę tej dyscypliny miałyby potwierdzić. Autor miałby niewątpliwie zasadniczą trudność w znalezieniu takich prac, bo po prostu prac takich w polskiej literaturze naukowej ostatniego dziesięciolecia nie ma. Dyscyplina naukowa, rzeczywiście uprawiana w Polsce pod nazwą teorii państwa i prawa, nie zajmuje się większością problemów przypisywanych teorii prawa przez Podgóreckiego (nie zajmuje się w szczególności salwowaniem lub respektowaniem niesprzeczności systemu prawa), i w ogóle nie ma nic wspólnego z „tzw. teorią państwa i prawa”, o której pisze Podgórecki. Walka Podgóreckiego z tzw. teorią państwa i prawa” jest typową walką „z wiatrakami”. Podgórecki krytykuje nie rzeczywiście uprawianą dyscyplinę naukową, ale stworzoną przez siebie karykaturę tej dyscypliny (jest to w istocie karykatura XIX-wiecznej ogólnej nauki o prawie).

Polska teoria państwa i prawa zajmuje przodującą pozycję w skali europejskiej, a nawet światowej. Wywody Podgóreckiego zamieszczone w książce naukowej, adresowanej do czytelników w większości nie będących prawnikami, stanowią mogą źródło fałszywych poglądów i wyobrażeń na temat tej dyscypliny naukowej.

Warto też nadmienić, że w prezentowanych badaniach i rozważaniach teoretycznych Podgórecki obficie korzysta z dorobku „tzw. teorii państwa i prawa”, w szczególności z dorobku L. Petrażyckiego, a także z prac wielu współczesnych polskich teoretyków państwa i prawa (Z. Ziemińskiego, F. Studnickiego, M. Boruckiej-

-Arctowej). Również inni autorzy prac zawartych w recenzowanym zbiorze korzystają, dla sformułowania hipotez i założeń teoretycznych swoich badań, z prac teoretyczno-prawnych (np. J. Kwaśniewski wykorzystuje w tym celu koncepcje zawarte w pracy H. L. A. Harta, *The Concept of Law*). Status teorii państwa i prawa jest analogiczny do statusu metaetyki jako dyscypliny naukowej⁵. Stosunek teorii państwa i prawa do tzw. dogmatyki prawa odpowiada stosunkowi metaetyki do etyki normatywnej, zaś stosunek teorii prawa do nauk empirycznych o prawie, w szczególności do socjologii prawa, jest taki sam jak stosunek metaetyki do etologii. Dlaczego więc Podgóreckiemu, zajmującemu się problematyką prawa i moralności, w uprawianiu badań empirycznych nad moralnością nie przeszkadza metaetyka, o której w swoich rozważaniach metodologicznych w ogóle nie wspomina? Nie wydaje się, aby „stopień spekulatywności” metaetyki był mniejszy od „stopnia spekulatywności” teorii państwa i prawa, którą autor tak namiętnie zwalcza. Idąc konsekwentnie po linii rozumowania Podgóreckiego, należałoby również wysunąć postulat likwidacji metaetyki jako odrębnej dyscypliny filozoficznej i włączenia jej problematyki do etologii.

Powyższe uwagi polemiczne dotyczą marginesowego w gruncie rzeczy nurtu rozważań recenzowanej książki i nie mają istotnego znaczenia dla globalnej oceny tej niezwykle wartościowej pozycji. Recenzowany zbiór prac stanowi cenne dzieło naukowe, wzbogacające teorię prawa i moralności szeregami odkrywczych i ważkich twierdzeń i hipotez naukowych, dotyczących mechanizmów kształtowania się świadomości moralnej i prawnej społeczeństwa.

Jest to również praca cenna z punktu widzenia metodologicznego, ukazuje bowiem bogaty i nowatorski metodycznie warsztat badawczy. Hipotezy i twierdzenia sformułowane przez autorów jako wnioski z przeprowadzonych badań odznaczają się wysoką wartością informacyjną i płodnością teoretyczną, niezależnie od wątpliwości merytorycznych, które mogą wzbudzać. Zostały one bowiem tak sformułowane, że płodna naukowo może okazać się zarówno ich weryfikacja, jak falsyfikacja.

Rzetelna i pogłębiona krytyka badań przeprowadzonych przez A. Podgóreckiego i jego zespół nie może ograniczyć się do analizy teoretycznej. Najbardziej właściwą formą krytyki tych prac może być jedynie ich twórcza kontynuacja.

Wiestaw Lang

MORALNOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA

H. L. A. Hart, *Punishment and Responsibility, Essays in the Philosophy of Law*, Clarendon Press, Oxford 1968, ss. IX + 271.

1. Zagadnienia wspólne dla prawa i moralności należą do klasycznego repertuaru zarówno rozważań etycznych, jak teoretycznoprawnych. Faktyczna interferencja tych dwóch rodzajów reguł w skali społecznej i w motywacjach jednostek od daw-

⁵ Por. M. Fritzhand, *Główne zagadnienia i kierunki metaetyki*. Warszawa 1970.

na wywołuje refleksje. Szukanie uzasadnień prawa i jego instytucji poza przymusem skłania niejednokrotnie do sięgania do moralnego fundamentu obowiązywania prawa, który to prawo ma uświęcać, a krytyka prawa również niejednokrotnie opiera się na przekonaniach o tym, co dobre moralnie i moralnie złe.

Szczególnie ostrym terenem konfrontacji prawa i moralności jest prawo karne. Charakter przedmiotu nakazów i zakazów zagrożonych sankcjami karnymi, ich dolegliwość, ograniczenie wolności, a nawet śmierć — jako konsekwencje naruszenia prawa wywołują potrzebę uzasadnienia, szukania jakiegoś *rationale*. Jest ono podstawą refleksji krytycznej nad celem odpowiedzialności karnej oraz instrumentalnymi i zasadniczymi wartościami kary.

Te szerokie tematy mają ogromną literaturę, nagromadzoną od wieków. Przynależnym do niej jest omawiany zbiór prac profesora H. L. A. Harta.

2. H. L. A. Hart jest czołowym współczesnym przedstawicielem tzw. analitycznej jurysprudence, będącej wersją pozytywizmu prawniczego¹. Nawiązuje krytycznie do poglądów Austina i Benthama i prowadzi rozważania w stylu szkoły oxfordzkiej, kładąc nacisk na analizy językowe. Jest to cechą całej jego twórczości, a szczególnie wyraźnie przejawia się w pracy o przyczynowości w prawie² oraz w analizach jego monografii o pojęciu prawa³.

Problemy prawa i moralności interesują go od dawna. Traktuje ich sposób rozwiązywania jak punkt węzłowy w określeniu „pozytywizmu prawniczego”, zdając sobie w pełni sprawę z wieloznaczności tego ostatniego terminu⁴. Jednocześnie jednak, reprezentując stanowisko pozytywistyczne oddzielenia prawa i moralności⁵, wysuwa sam koncepcję „minimum prawa natury”⁶.

Omawiany zbiór prac, publikowany w ciągu ostatnich dziesięciu lat, wiąże się z problematyką prawa karnego. Autor sam grupuje rozdziały swej pracy, wyróżniając cztery tematy (s. V). Po pierwsze, chodzi mu o zagadnienia „subiektywnych” przesłanek odpowiedzialności oraz o problematykę kary śmierci (rozd. I: „Prolegomena do zasad karania”; rozdz. II: „Odpowiedzialność prawna i jej wyłączenia (*excuses*)”; rozdz. III: „Zabójstwo i zasady karania: Anglia i USA”). Drugim tematem jest omówienie swoistych warunków odpowiedzialności karnej (rozd. IV: „Akty woli i odpowiedzialność”; rozdz. V: „Intencja i kara”; rozdz. VI: „Niedbalstwo, *mens rea* i odpowiedzialność karna”). Trzecia grupa zagadnień to polemika z poglądem, jakoby odpowiedzialność karna mogła się obyć bez uwzględnienia psychicznych warunków odpowiedzialności (rozd. VII: „Kara i eliminacja odpowiedzialności”; rozdz. VIII: „Zmieniające się pojęcia odpowiedzialności”). Wreszcie ostatni

¹ Por. np. H. L. Hart, *Analytical Jurisprudence in Mid-Twentieth Century: A Reply to Professor Bodenheimer*, „University of Pennsylvania Law Review” 1957, t. 105 Czasem podkreśla się pośrednio stanowiska Harta między tradycjami poglądów Austina, kelsenizmem i realizmem; por. G. Fasso, *Storia della filosofia del diritto*, t. 3, Bologna 1970, s. 358—362.

² H. L. A. Hart, A. M. Honoré, *Causation in the Law*, Oxford 1959, oraz recenzja tej pracy: J. Wróblewski, „Państwo i Prawo” 1962, nr 2.

³ H. L. A. Hart, *The Concept of Law*, Oxford 1961, oraz recenzja tej pracy: J. Wróblewski, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1963, nr 1.

⁴ Por. np. H. L. A. Hart, *Positivism and the Separation of Law and Morals*, „Harvard Law Review” 1958, t. 71; tenże, *The Concept of Law*, rozdz. IX; tenże, *Legal and Moral Obligation*, w: A. I. Melden (ed.), *Essays in Moral Philosophy*, Washington 1958.

⁵ Oddzielenie to stanowi w koncepcjach angloamerykańskich kryterium stanowiska pozytywistycznego; por. H. L. A. Hart, *Positivism...*, passim, zwłaszcza s. 594—601; S. I. Shufan, *Legal Positivism*, Detroit 1963, i recenzja: J. Wróblewski, „Państwo i Prawo” 1965, nr 12; M. Cattaneo, *Il positivismo giuridico inglese*, Milano 1963, i recenzja: J. Wróblewski, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1966, nr 2.

⁶ H. L. A. Hart, *The Concept of Law*, rozdz. IX, punkt 2.

temat to analiza różnych znaczeń terminów „odpowiedzialność” i „odpłata” (rozdz. IX: „*Post scriptum: Odpowiedzialność i odpłata*”).

Autor daje podtytuł swej książce: *Essays in Legal Philosophy*, który trafnie podkreśla, iż chodzi mu nie o tzw. zagadnienia dogmatycznoprawne, ale o zasadnicze kwestie teoretyczne. Jednak jego wywody są najściślej związane ze swoistymi właściwościami angielskiego prawa karnego i jego konstrukcjami (np. *mens rea*). Interesujące spory doktrynalne również obracają się w kręgu myśli angielskiej, a polemiki dotyczą również autorów tego kraju (np. polemika z Lady Wootton — rozdz. VIII i in.; z dr. Turnerem — rozdz. VI). Wyjątkiem są rozważania porównawcze związane z karaniem zabójstwa w Anglii i USA (rozdz. III). Byłoby interesujące zbadać, czy i jak ogólne rozważania autora mogą się ostać w odniesieniu do innego kręgu instytucjonalnego i doktrynalnego.

Zakres tematów poruszanych w pracy jest bardzo rozległy, nawet wówczas, gdy pominąć to, co jest związane z właściwościami prawa angielskiego i rozwijanej na jego gruncie doktryny. Tematy te bowiem dotyczą samych podstaw prawa karnego. W niniejszych rozważaniach zajmę się tylko jednym wątkiem rozważań, który przewija się przez poszczególne tematy, a jest interesujący nie tylko z prawniczego punktu widzenia; chodzi mianowicie o zagadnienia uwzględnienia moralności w kwestiach odpowiedzialności karnej. Jest to więc jeden z aspektów stosunków między prawem i moralnością w ujęciu wybitnego przedstawiciela jurysprudencki analitycznej.

3. Hart uważa, że tzw. teorie kary stanowią „moralne żądania [*claims*] dotyczące tego, co uzasadnia praktykę karania — żądania dotyczące wyjaśnienia: dlaczego kara moralnie powinna lub może być stosowana” (s. 72). Wskazuje to na moralny podtekst wszelkich teorii kary, niezależnie od tego, jak są one formułowane. Z pewnością dlatego autor, analizując zagadnienia kary, wielokrotnie podkreśla, że chodzi o danie koncepcji, która by była „moralnie do przyjęcia” (por. s. 1, 3, 152). Zdaje się więc żywić przekonanie, że wszelka teoria kary winna być teorią, która w jakimś ogólnym sensie może być zaakceptowana z moralnego punktu widzenia.

Powstaje pytanie, czy przez to nie przesądza się już koncepcji kary jako reakcji na moralne zło czy też jako wyrażenia moralnego potępienia? Jak wykazuje analiza poglądów omawianej pracy, takie stanowisko nie byłoby — zdaniem autora — uzasadnione (por. niżej, punkt 6). Chodzi mu tylko o to, by koncepcja kary nie naruszała przekonań moralnych, ale nie o to, by sama kara była uzasadniona, jakimiś celami moralnymi.

Nasunąć się może następne pytanie, do jakiej moralności autor odsyła. Jeżeli bowiem zdawać sobie sprawę z wielości moralności przyjmowanych przez różne grupy społeczne, to czy — zdaniem autora — należałoby się tutaj odwoływać do jakiejś moralności określonej grupy, czy też do tej moralności, jaką autor uważa za wiążącą. Na to odpowiedzi nie mamy. Hart widzi, rzecz prosta, wielość koncepcji moralnych, i jest to — według niego — jeden z zarzutów wobec moralnej retributywnej teorii kary (s. 171). Ale jednocześnie nie precyzuje, o jaką moralność mu chodzi; zwrot: „przekonania moralne, które żywi większość z nas” (s. 88) nie usuwa wątpliwości.

4. Zdaniem Harta, taka teoria kary, która jest moralnie do przyjęcia, musi uwzględniać wielość różnych „zasad” karania czy też złożony charakter samej kary (s. 1, 3) i nie powinna, stosując zabiegi definicyjne, upraszczać zagadnienia kary przez ograniczanie jej do przypadków standardowych (s. 3, 5). Teoria karania musi odpowiedzieć na pytanie, dlaczego pewne rodzaje zachowania są przez prawo zakazane i przez to nadaje im się charakter czynów zbrodniczych i występnych. Autor

daje odpowiedź na to pytanie przez wskazanie „bezpośrednich celów prawa” i cele te uzasadnia.

„Bezpośredni cel prawa” polega na wpływaniu na określone rodzaje zachowania (s. 7).⁷ Odpowiedź na pytanie nie jest więc prosta: po to zabrania się pewnych zachowań, by „obwieścić społeczeństwu, że nie powinno się działać w określony sposób i aby zapewnić, by mniej było takich działań” (s. 6). Ale ta odpowiedź nie daje jeszcze uzasadnienia kary, jak trafnie zauważa autor. Takiego uzasadnienia mają właśnie dostarczyć „teorie kary”.

Teorii uzasadniających karę jest wiele. Autor zajmuje się tymi, które mają największe znaczenie w aktualnych koncepcjach angielskich. Można by je uzupełniać rozmaitymi konstrukcjami występującymi poza terenem interesującym autora, lecz nie miejsce na to w niniejszym omówieniu. Ograniczam się tutaj do dwóch zasadniczych kwestii, mianowicie do odróżnienia za autorem „ogólnego celu uzasadniającego karę” od kwestii wymiaru kary oraz do omówienia roli czynnika moralnego w ich ustalaniu.

5. Hart trafnie podkreśla potrzebę odgraniczenia od siebie dwóch pytań. Pierwsze z nich dotyczy ogólnego celu karania jako uzasadnienia kary, drugie zaś odpowiedzi na pytanie, kogo należy karać. Odpowiedź na pytanie pierwsze wyznacza koncepcję „ogólnego uzasadniającego celu kary”. Cel ten formułują właśnie „teorie kary”. Między innymi celem takim może być „moralna odплата” (s. 9, por. niżej, punkt 6). Niezależnie jednak od określenia tego celu trzeba dać odpowiedź na drugie z postawionych pytań, które dotyczy już wymiaru (*distribution*) kary (s. 9, 127). Ta niezależność przejawia się w tym, że nawet odrzucając ogólne uzasadnienie kary jako moralnej odplaty, można kłaść nacisk na konieczność moralnego charakteru wymiaru tej kary. Dzieje się tak dlatego, że — jak podkreśla autor — trzeba zawsze badać, „czy istnieją i ewentualnie jakie istnieją zasady, które miarkują nieograniczone dążenie do realizacji celu lub wartości [wyznaczonych przez teorię karania — J. W.]” (s. 10). Mimo tego warunkowego sformułowania, można przyjąć za autorem, że takie ograniczenia zawsze są niezbędne, gdyż istnieje wiele konfliktowych zasad wyrażonych w teorii karania, która jest ich kompromisem. A przynajmniej tak ma się rzecz wówczas, gdy teoria ta może być tolerowana z moralnego punktu widzenia — o czym już wspomniałem.

Wskazana przez Harta niezależność ustalenia ogólnego celu uzasadniającego karę od wyznaczenia zasad wymierzenia kary jest, jak sądzę, dyskusyjna. Z jednej strony przynajmniej niektóre „ogólne cele” wyznaczają zasady wymiaru kary: gdy np. celem tym jest odплата za wyrządzone zło moralne, to wymiar kary jest dość jednoznacznie określony pod względem podmiotowym, natomiast gdy celem jest np. ochrona określonych wartości społecznych, to jeszcze nie przesądza się, czy wymiar kary ma być skierowany dla odstraszenia, czy dla odplaty, czy dla wychowania tego, kogo traktuje się jako przestępcę itd. Z drugiej zaś strony zasady wymiaru kary mogą być rozmaite przy przyjmowaniu danego ogólnego celu i tutaj wchodzi w grę w praktyce różnorodność zasad, łączenie ich w drodze kompromisów i istnienie rozmaitych sytuacji, w których wyłączona lub modyfikowana jest przestępczość czynu lub jego karalność. Są to już zagadnienia konkretnych przepisów prawa — autor zajmuje się szeroko tymi zagadnieniami (zwłaszcza rozdz. II, IV—VI).

W szczególności odróżnienie tych ogólnych celów kary od kwestii wymiaru kary występuje ostro ze względu na własne poglądy autora. Hart różni dwa typy koncepcji ogólnego celu kary — odplaty moralnej i utilitaryzmu, sam jest zaś

⁷ O bezpośrednich i pośrednich celach prawa por. np. K. Opalek, J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii prawa*, Warszawa 1969, s. 303.

zwolennikiem specjalnej formy utylitaryzmu (s. 88). Odrzucając teorię odpłaty moralnej, chce wykazać, że mimo jej odrzucenia przyjąć należy wagę moralną wymiaru kary (s. 11), moralną doniosłość wyłączeń w tym zakresie (s. 49) i wiąże ten wymiar z zasadami sprawiedliwości (s. 22, por. s. 201). Chce też wykazać, że odrzucenie teorii odpłaty moralnej nie oznacza wcale zrezygnowania z koncepcji odpowiedzialności i uznania karania za rodzaj „społecznej higieny” (s. 81 i n., 193 i n., por. też niżej, punkt 7).

Tak więc odróżnienie tych dwóch zagadnień, ważkich z teoretycznego punktu widzenia dla analizy różnych teorii kary, ma bezpośrednią doniosłość dla wprowadzenia elementu moralnego do tej teorii mimo odrzucenia „odpłaty moralnej” jako ogólnego celu uzasadniającego karę.

6. Teoria odpłaty moralnej jest przedstawiona w postaci modelu. Sprowadza się on do trzech twierdzeń: a) osoba może być ukarana tylko i wyłącznie wówczas, gdy z własnej woli uczyniła coś moralnie złego; b) kara ma w pewnym sensie być stosowna lub stanowić odpowiednik zła wyrządzonego; c) uzasadnieniem karania osoby w tych warunkach jest to, że sprawiedliwe lub moralnie dobre jest samo odpięcie cierpieniem za moralne zło dobrowolnie wyrządzone (s. 231).

Taka postać teorii odpłaty, zwanej też przez autora „starszą koncepcją kary” (s. 159), może ulegać różnym modyfikacjom. Chodzi tutaj o to, że odpowiedniość przestępstwa i kary dotyczy relacji między karami za różne przestępstwa, a nie między poszczególnymi przestępstwami i poszczególnymi karami (s. 234). W ten sposób można uwzględnić element wyrządzonej szkody i wytłumaczyć, dlaczego za usiłowanie karze się lżej niż za czyn (s. 129 i n.). Dalej modyfikacją jest stwierdzenie, że może chodzić nie tyle, ściśle rzecz biorąc, o odpłatę, co o wyrażenie potępienia moralnego i oburzenia moralnego (s. 169, 223, 235)⁸. Wreszcie możliwe jest pewne zbliżenie z teorią utylitarną wówczas, gdy rozróżnia się zakres, w jakim prawo karne pokrywa się z moralnością, od tego, w jakim dotyczy zachowań moralnie obojętnych; odpowiadać to ma staremu podziałowi na *mala in se* i *mala prohibita* (s. 236).

Hart nie jest zwolennikiem teorii odpłaty. Charakteryzuje ją trafnie jako teorię „patrzącą wstecz” na karalny czyn zarówno wówczas, gdy chodzi o stwierdzenie odpowiedzialności (*conviction*) w odpowiedzi na pytanie, „czy można daną osobę skazać za dane przestępstwo” (s. 114 i n., 160), jak i stwierdzenie, jak ją ukarać (*sentencing*) (s. 115, 161 i n.). Odwołanie się tutaj do moralności nie jest, jak autor wywodzi, przekonującym argumentem z trzech względów.

Po pierwsze, ujęcie takie „zbyt łatwo ułatwia sprawę tak dla sędziów, jak i dla społeczeństwa” (s. 170) w tym sensie, że pozwala powoływać się na nieokreślone oceny zamiast skłaniać do myślenia nad następstwami decyzji. Ponadto takie ujęcie usuwa możliwość kontrolowanego wpływu na potocznie przyjmowaną moralność. Są to argumenty ważne; niebezpieczeństwa tego typu powstają i u nas w zakresie prawa cywilnego w związku z posługiwaniem się zasadami współżycia społecznego⁹. Tu sprawa jest ostrzejsza, gdyż chodzi o uzasadnienie kary.

Po drugie, odesłanie do moralności może być złudne, gdyż w społeczeństwie istnieje pluralizm moralności (s. 171). Argument jest trafny, choć, jak wskazałem w punkcie 3, autor nie uwzględnia go w formułowaniu swych własnych koncepcji.

⁸ O koncepcji kary jako wyrażenia oburzenia moralnego por. klasyczną pracę S. Ranulfa, *The Jealousy of Gods and Criminal Law of Athens. A Contribution to the Sociology of Moral Indignation*, London—Copenhagen 1934.

⁹ O niebezpieczeństwie związanym z nadużywaniem tej klauzuli generalnej por.: J. Wróblewski, *Ślusznosc w systemie prawa polskiego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1970, nr 1, s. 111 i n. i zamieszczona tam bibliografia.

zwolennikiem specjalnej formy utilitaryzmu (s. 88). Odrzucając teorię odpłaty moralnej, chce wykazać, że mimo jej odrzucenia przyjąć należy wagę moralną wymiaru kary (s. 11), moralną doniosłość wyłączeń w tym zakresie (s. 49) i wiąże ten wymiar z zasadami sprawiedliwości (s. 22, por. s. 201). Chce też wykazać, że odrzucenie teorii odpłaty moralnej nie oznacza wcale zrezygnowania z koncepcji odpowiedzialności i uznania karania za rodzaj „społecznej higieny” (s. 81 i n., 193 i n., por. też niżej, punkt 7).

Tak więc odróżnienie tych dwóch zagadnień, ważkich z teoretycznego punktu widzenia dla analizy różnych teorii kary, ma bezpośrednią doniosłość dla wprowadzenia elementu moralnego do tej teorii mimo odrzucenia „odpłaty moralnej” jako ogólnego celu uzasadniającego karę.

6. Teoria odpłaty moralnej jest przedstawiona w postaci modelu. Sprowadza się on do trzech twierdzeń: a) osoba może być ukarana tylko i wyłącznie wówczas, gdy z własnej woli uczyniła coś moralnie złego; b) kara ma w pewnym sensie być stosowna lub stanowić odpowiednik zła wyrządzonego; c) uzasadnieniem karania osoby w tych warunkach jest to, że sprawiedliwe lub moralnie dobre jest samo odpiacenie cierpieniem za moralne zło dobrowolnie wyrządzone (s. 231).

Taka postać teorii odpłaty, zwanej też przez autora „starszą koncepcją kary” (s. 159), może ulegać różnym modyfikacjom. Chodzi tutaj o to, że odpowiedzialność przestępstwa i kary dotyczy relacji między karami za różne przestępstwa, a nie między poszczególnymi przestępstwami i poszczególnymi karami (s. 234). W ten sposób można uwzględnić element wyrządzonej szkody i wytłumaczyć, dlaczego za usiłowanie karze się lżej niż za czyn (s. 129 i n.). Dalej modyfikacją jest stwierdzenie, że może chodzić nie tyle, ściśle rzecz biorąc, o odpłatę, co o wyrażenie potępienia moralnego i oburzenia moralnego (s. 169, 223, 235)⁸. Wreszcie możliwe jest pewne zbliżenie z teorią utilitarną wówczas, gdy rozróżnia się zakres, w jakim prawo karne pokrywa się z moralnością, od tego, w jakim dotyczy zachowań moralnie obojętnych; odpowiadać to ma staremu podziałowi na *mala in se* i *mala prohibita* (s. 236).

Hart nie jest zwolennikiem teorii odpłaty. Charakteryzuje ją trafnie jako teorię „patrzącą wstecz” na karalny czyn zarówno wówczas, gdy chodzi o stwierdzenie odpowiedzialności (*conviction*) w odpowiedzi na pytanie, „czy można daną osobę skazać za dane przestępstwo” (s. 114 i n., 160), jak i stwierdzenie, jak ją ukarać (*sentencing*) (s. 115, 161 i n.). Odwołanie się tutaj do moralności nie jest, jak autor wywodzi, przekonującym argumentem z trzech względów.

Po pierwsze, ujęcie takie „zbyttnio ułatwia sprawę tak dla sędziów, jak i dla społeczeństwa” (s. 170) w tym sensie, że pozwala powoływać się na nieokreślone oceny zamiast skłaniać do myślenia nad następstwami decyzji. Ponadto takie ujęcie usuwa możliwość kontrolowanego wpływu na potocznie przyjmowaną moralność. Są to argumenty ważne; niebezpieczeństwa tego typu powstają i u nas w zakresie prawa cywilnego w związku z posługiwaniem się zasadami współżycia społecznego⁹. Tu sprawa jest ostrzejsza, gdyż chodzi o uzasadnienie kary.

Po drugie, odesłanie do moralności może być złudne, gdyż w społeczeństwie istnieje pluralizm moralności (s. 171). Argument jest trafny, choć, jak wskazałem w punkcie 3, autor nie uwzględnił go w formułowaniu swych własnych koncepcji.

⁸ O koncepcji kary jako wyrażenia oburzenia moralnego por. klasyczną pracę S. Ranulfa, *The Jealousy of Gods and Criminal Law of Athens. A Contribution to the Sociology of Moral Indignation*, London—Copenhagen 1934.

⁹ O niebezpieczeństwie związanym z nadużywaniem tej klauzuli generalnej por.: J. Wróblewski, *Stuszność w systemie prawa polskiego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1970, nr 1, s. 111 i n. i zamieszczona tam bibliografia.

Z naszego punktu widzenia trzeba by podkreślić, że prawo obowiązujące jako całość wiąże się z częścią poglądów moralnych tych grup społecznych (w społeczeństwie klasowym — przede wszystkim klas), które ideologicznie decydują o treści prawa. Hart trafnie zauważa, że odwoływanie się do poglądów „rozsądnego człowieka [...] bardzo często jest odbiciem rzuconym przez poglądy moralne sędziego lub jego własnej klasy społecznej” (s. 171).

Po trzecie wreszcie nacisk, jaki kładzie omawiana koncepcja na to, by skale kary nie odbiegały arbitralnie od „powszechnych rozróżnień moralnych”, nie jest związany z teorią odpłaty, lecz z uznaniem zasady sprawiedliwości: „podobne przypadki powinny być traktowane podobnie” (s. 172, por. s. 22—24 i n.). Zasada sprawiedliwości jest jednak instrumentalna w stosunku do ogólnych celów kary i, jak wskazuje praktyka, ustępuje im (np. karanie szczególnie surowe dla uniknięcia jakiegoś większego zła).

Teoria odpłaty jako teoria jedynego celu karania trudna byłaby do obrony i na gruncie naszej ideologii prawniczej. Trzeba tu podkreślić jednak, że wiele czynów zabronionych pod groźbą kary wywołuje „oburzenie moralne”. Zakres nazwy „czyn społecznie niebezpieczny” pozostaje w stosunku krzyżowania się z zakresem nazwy „czyn wywołujący potępienie moralne” w odniesieniu do tej moralności, jaką da się przypisać prawu i podmiotom stosującym prawo. Jednocześnie trzeba pamiętać o możliwościach konfliktu, który między prawem i taką moralnością w konkretnych sytuacjach może powstawać¹⁰. Dlatego też niezależnie od paralelizmu, jaki występuje w zagadnieniach „odpowiedzialności” (w różnych znaczeniach tego słowa) między prawem i moralnością (por. rozdz. IX, zwłaszcza s. 225), prawo karne nie może być traktowane jako jakieś „minimum moralności”. Szkoda, że autor nie nawiązał do tych koncepcji, tak szeroko rozpowszechnionych w nauce kontynentalnej.

7. Odrzucenie teorii odpłaty moralnej nie przeszkadza autorowi w ostrej polemice z koncepcjami radykalnie przeciwstawnymi, a mianowicie z traktowaniem prawa karnego jako środka „higieny społecznej”, zbrodni jako choroby, i w związku z tym eliminacji pojęcia „odpowiedzialności” jako elementu „patrzącego wstecz” na popełnienie czynu przestępczego (s. 81 i n., 180 i n., 194 i n.). Tezą autora jest, że o odpowiedzialności można i należy mówić nie tylko w tym sensie, jaki nadają temu terminowi teorie odpłaty (s. 177).

Autor wysuwa szereg argumentów przeciw skrajnym koncepcjom „higieny społecznej”, reprezentowanym przez Lady Wootton. Są to argumenty, które można zaliczyć do argumentacji moralnej. Chodzi mu o „bardzo powszechny moralny punkt widzenia na karę”, według którego „...z rozważań nad słusnością [fairness] lub sprawiedliwością względem jednostek wynika, że powinniśmy nawet karę oznaczoną jako «prewencja» ograniczyć do tych, którzy posiadają normalną zdolność i odpowiedzialnością [fair] okazją do posłuszeństwa [prawu — J. W.]” (s. 201). Dlatego autor jest zwolennikiem „umiarkowanej formy” tej nowej doktryny uwzględniającej odpowiedzialność *mens rea*, jako koniecznego warunku odpowiedzialności (s. 205). Przeciw alternatywnemu stosowaniu kary lub środków medycznych jako reakcji na zbrodnie wysuwa autor argument moralny, iż nie powinno się karać tego, kto nie mógł zachować się inaczej, niż się zachował (s. 207 i n.). Hart wywodzi, że nie chodzi tutaj o teorię odpłaty, lecz o to, że kara, jeżeli ma być prewencją (nie odpłatą), ma do-

¹⁰ Por. *ibid.* — o ujęciu zasad współżycia społecznego, a także o „słusności samoistnej” jako korekтуры prawa obowiązującego. H. Jankowski (Prawo i moralność, Warszawa 1968, s. 251) przez zasadę współżycia społecznego rozumie „określoną normę moralności socjalistycznej, która jest aktualnie w konflikcie z określoną normą prawną”.

tyczyć tego, kto mógł się zachować inaczej, który miał odpowiednią „zdolność” (por. s. 227 i n.).

Wreszcie argumentacja biegnie torami politycznymi. Mianowicie eliminacja elementu subiektywnego (*mens rea*) jako warunku karania w „nowej koncepcji” ograniczałaby wolność jednostki i dawała szerokie pole dyskreacji organom państwa (s. 206). Wówczas mielibyśmy do czynienia z „bezwzględną odpowiedzialnością” (*strict liability*), co zmieniałoby w sposób zasadniczy rolę prawa. Obecnie, argumentuje autor, prawo wymaga od jednostki samokontroli. Człowiek ma podejmować decyzje co do swego działania. Tak traktujemy osobę i taka koncepcja „nie tylko tkwi u podstaw moralności, ale przenika całość naszego życia społecznego” (s. 183). Z tego punktu widzenia autor traktuje owe „wyłączające warunki” odpowiedzialności jako „coś, co chroni jednostkę przed roszczeniami reszty społeczeństwa”. Dlatego też koncepcja prawa jako systemu bodźców kierujących zachowaniem adresatów nie jest właściwa; na prawo powinno się patrzeć jako na „system wyborów” (*choosing system*), który ma kierować decyzjami jednostki (s. 44, por. s. 49).

Trudno byłoby w tym miejscu rozważać podstawowe zagadnienie kary jako środka „społecznej higieny”. Warto jednak podkreślić, że i część reguł moralności może być traktowana właśnie jako reguły higieny współzycia społecznego¹¹. Chodzi więc tutaj głównie o to, czy zasady wymiaru (*distribution*) kary wobec osób, które nie mogły zachować się inaczej niż się zachowały, mogą abstrahować od tego faktu, nie wywołując sprzeciwu moralnego¹². Na to pytanie *in abstracto* trudno odpowiedzieć, choć Hart zdaje się wyrażać bardzo szeroko rozpowszechnione intuicje moralne. Natomiast budzi moje zastrzeżenia koncepcja warunków wyłączających karalność jako gwarantów wolności indywidualnej. Można na prawo patrzeć jako na reguły, które wskazują pewne alternatywy wyboru. Na tym polega wpływ prawa na podejmowanie decyzji przez adresata¹³. Ale to wcale nie znaczy, iż prawo, dając możliwość wyboru, nie stara się wpłynąć na zachowanie adresata albo przez eliminację pewnych możliwości zachowania, albo przez wskazanie możliwości preferowanych. W szczególności odnosi się to do prawa karnego. I myślę, że interesujące paralele, jakiej Hart podaje między niektórymi instytucjami prawa karnego i prawa cywilnego (s. 29; 35) nie dotyczą właśnie zagadnień wyboru. Prawo karne daje, jakby można powiedzieć, „motywację treściową” (wskazanie, co ma adresat czynić), a nie „motywację proceduralną” (wskazanie, jakie zachowanie ma wybrać, aby osiągnąć określony cel). Dlatego prawo karne trudno charakteryzować jako „system wyborów” bez bliższego omówienia, a wyłączenie odpowiedzialności karnej to nie tyle gwarancja wolności indywidualnej, co dyktowana względami moralnymi lub użytecznymi koncepcja oddziaływania przez karę na adresata i inne osoby.

8. Odrębnym zagadnieniem jest kwestia odesłania przez prawo obowiązujące do moralności w ten sposób, że daje ono sankcję karną za działania w jakimś szerokim sensie sprzeczne z moralnością czy też wywołujące ujemne skutki moralne. Wprawdzie w omawianej pracy Hart to zagadnienie pomija, jednak jego stanowisko jest jasne. Jest on przeciwnikiem tego, by prawo karne sankcjonowało jakąś moralność, i wypowiada się przeciwko takim wersjom „moralizmu legalnego” w ogóle, a w szczególności przeciw przyjmowaniu go w praktyce angielskiej¹⁴.

¹¹ Por. M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, Warszawa 1963, s. 353 i n.; por. także autorki, *Normy moralne*, Warszawa 1970, rozdz. IX.

¹² Por. M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, s. 225—240.

¹³ Por. np. F. Studnicki, *Przepliw wiadomości o normach prawa*, Kraków, 1965, s. 21—28.

¹⁴ Por. H. L. A. Hart, *Law, Liberty and Morality*, Stanford 1963. Tamże polemika z autorem *The Enforcement of Morals* (Oxford 1965), P. Devlinem, na tle szeroko dyskutowanego wyroku w sprawie *Shaw v. Director of Public Prosecutions* (1961). Por. analizę stanowisk w:

Stanowisko to stanowi *pendent* do odrzucenia teorii odpłaty. Jednak sprawa odsyłania przez prawo obowiązujące do moralności nasuwa skomplikowane zagadnienie teoretyczne i praktyczne¹⁵. I w systemie, w którym *de lege lata* takie odesłanie istnieje, trzeba zagadnienia te rozwiązać.

9. Poglądy Harta na temat moralności i odpowiedzialności karnej nie wyczerpują problemów omawianej pracy. Ograniczyłem się do nich dlatego, iż stanowią one przykład pogłębionej refleksji teoretycznej nad tymi aspektami stosunku prawa i moralności, które zazwyczaj są pomijane w rozważaniach teoretycznych¹⁶. A chodzi przecież o zagadnienia doniosłe i wykraczające poza sferę zainteresowań prawa karnego. Sądzę, że na gruncie analizy tych właśnie zagadnień istnieje wdzięczne pole dla współpracy interdyscyplinarnej etyki i prawoznawstwa oraz teorii prawa i prawa karnego.

Jerzy Wróblewski

CZY ISTNIEJE WYJŚCIE Z „SEKSUALNEGO BEZDROŻA”?

Vance Packard, *The Sexual Wilderness*, Longmans, London 1968, ss. 553.

Książka Vance'a Packarda *The Sexual Wilderness* to bogata panorama zjawisk i procesów zachodzących w świecie współczesnym w dziedzinie wzajemnych relacji między płciami. Autor, gromadząc materiały do swej pracy, przeprowadził rozmowy lub wymienił korespondencje z około czterystu autorzytetami od spraw seksu w USA, odbył w poszukiwaniu informacji podróże do dziesięciu krajów, korespondował ze znawcami tego problemu z innych czternastu krajów, przeprowadził rozmowy ze studentami i uczestniczył w dyskusjach na temat seksu i miłości w 130 miasteczkach uniwersyteckich, brał udział w spotkaniach komun hippisów, uczestniczył w siedmiu specjalistycznych konferencjach naukowych poświęconych współżyciu przedstawicieli obu płci, przysłuchiwał się obradom ogólnonarodowego seminarium związków kobiecych, przeprowadzał też własne badania ankietowe wśród młodzieży studenckiej. Zgromadzony tą drogą imponujący materiał rzeczowy stanowi podstawę do rozstrzygnięcia postawionych przez Packarda problemów.

Znaczenie rzecz upraszczając, można powiedzieć, że książka *The Sexual Wilderness* przynosi odpowiedź na następujące pytania: Na czym polegają zasadnicze zmiany, jakie dokonały się współcześnie we wzajemnych relacjach między płciami? W czym można szukać głównych źródeł tych zmian? I wreszcie — jaki typ relacji

M. Falchi, *The Conspiracy to Corrupt Public Morals*, „Università degli studi di Genova, Annali della facoltà di giurisprudenza” 1970, nr 1. Por. też H. L. A. Hart, *Social Solidarity and the Enforcement of Morals*, „The University of Chicago Law Review” 1967, t. 35.

¹⁵ Por. np. analizę teoretyczną: J. Wróblewski, *Stosunki między systemami norm*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 1971, nr 6.

¹⁶ Por. ostatnio z polskiej literatury: W. Lang, *Struktura odpowiedzialności prawnej*, „Zeszyty Naukowe UMK” 1969, Nauki Humanistyczno-Społeczne, nr 31, Prawo, VIII. Tamże bibliografia teoretycznoprawna związana z odpowiedzialnością (s. 4, przypis 2).

między przedstawicielami obu płci mógłby, wobec stwierdzonych realiów, okazać się najbardziej korzystny zarówno dla indywidualnego rozwoju i szczęścia mężczyzn i kobiet, jak też dla zdrowego rozwoju społeczeństwa?

Wylaniający się z zebranych przez Packarda danych obraz rzeczywistości charakteryzuje najtrafniej, w jego przekonaniu, określenie *the sexual wilderness* — „seksualna puszcza”, czy może lepiej — „seksualne bezdroże”. Określając współczesne stosunki między przedstawicielami obu płci jako „puszczę”, „dżunglę” czy „bezdroże”, świadomie przeciwstawia się Packard obiegowemu pojęciu „rewolucji seksualnej”. Rewolucja bowiem musi, jak stwierdza, dążyć do zmian w jakims określonym kierunku, przeciwko czemuś walczyć, zaś najbardziej charakterystyczną cechą współczesności jest po prostu brak norm i trwałych przekonań dotyczących zasad seksualnego współżycia. Młodzież wychowana bez jakichkolwiek jednoznacznych wzorów moralnych w odniesieniu do spraw płci, stykająca się ze współistniejącymi ze sobą w świecie dorosłych sprzecznymi systemami wartościowania, pozbawiona przewodnictwa i w gruncie rzeczy pozostawiana samej sobie — nie ma w istocie przeciw czemu się buntować, może jedynie „pograćzyć się” w istniejącym chaosie lub przeciwstawić mu własne wzory i normy postępowania.

Postawy młodzieży nie mają jednakże, nawet w swych najbardziej krańcowych przejawach, charakteru rewolucyjnego, jaki im się często przypisuje. Są raczej po prostu odbiciem ogólnej dezorientacji panującej w społeczeństwie. Margaret Mead porównuje dzisiejszych kochanków do tancerzy, którzy nagle zostali zmuszeni do improwizowania i nie wiedzą, jaki będzie ich następny krok. David Truman z Columbia University stwierdza, że współcześnie mamy do czynienia nie tyle z buntem przeciw stabilizacji i zastanym normom, co właściwie, ujmując rzecz paradoksalnie, z akceptacją zastanej sytuacji, w której „wszystko wolno”, w której nie istnieją już granice, które można w odruchu buntu przekroczyć. Zaś Pitrim Sorokin z Harvard University określa istniejącą w dziedzinie seksu sytuację jako „początek degeneracji społeczeństwa w anarchię”, co stanowi — w jego mniemaniu — zagrożenie elementarnych granic ludzkiego bezpieczeństwa (s. 15).

Tak więc chaos postaw, brak jednoznacznych wzorów, brak powszechnie akceptowanych norm postępowania, współistnienie różnych systemów wartości i ocen to, mówiąc najkrócej, najbardziej znamienne, w przekonaniu Packarda, cechy charakteryzujące współczesną sytuację w dziedzinie wzajemnych stosunków pomiędzy przedstawicielami obu płci. Nie „rewolucja seksualna”, lecz raczej „kompletna dezorientacja w sprawach seksu” jest więc ostatecznie, wedle autora *The Sexual Wilderness*, znamienym rysem współczesności.

Jakie są przyczyny tej sytuacji? Odpowiedzi na to pytanie szukać będzie Packard przede wszystkim w przeobrażeniach, jakie dokonały się w systemie produkcji, i związanych z nimi gwałtownych przemianach społecznych. Konsekwencją tych przemian jest przekształcanie się tradycyjnych ról społecznych mężczyzn i kobiet.

Proces rzeczywistej emancypacji kobiet musiał odbić się na wzajemnych stosunkach przedstawicieli obu płci. Kobieta współczesna przestała spełniać rolę służebną wobec mężczyzn. Zakwestionowała też stereotypowe przekonanie, iż „rolą życiową kobiety jest macierzyństwo, mężczyzny zaś kształtowanie historii”. Wiele młodych kobiet sądzi dzisiaj, że praca w domu i wychowanie dzieci nie może wystarczyć do poczucia pełni życia i wiele z nich wkracza na drogę rzeczywistej zawodowej rywalizacji z mężczyznami. Około połowy badanych przez Packarda studentek w USA myśli poważnie o kontynuowaniu zawodowej kariery. W Anglii i Norwegii procent kobiet wiążących swój życiowy sukces raczej z pracą niż wyłącznie z macierzyństwem i małżeństwem wynosi odpowiednio 78% i 77%. Tendencje te wyraża za-

notowana przez Packarda wypowiedź jednej z ankietowanych studentek: „Chcę czegoś więcej, niż być tylko matką i żoną. Chcę przede wszystkim realizować siebie”.

Dążeniem tym odpowiada realny wzrost zatrudnienia kobiet. W USA w 1967 r. było dwa razy więcej kobiet pracujących niż w 1940 r. Mimo to kobiety nie osiągnęły jeszcze ciągle rzeczywistej równości z mężczyznami na polu zawodowych osiągnięć, nie dorównują im też nadal swym statusem społecznym. Wynika to często z niepewności co do własnej roli społecznej. Wiele kobiet traktuje pracę nadal jedynie jako dodatek do zasadniczej swej funkcji życiowej, jaką jest funkcja żony i matki, wiele jest zawiedzionych faktem, że macierzyństwo „zwichnęło” ich zawodową karierę, wiele stara się (często bezskutecznie) godzić tradycyjną rolę matki i żony z nową rolą — oddanego swej działalności fachowca. Sytuacja dezorientacji na polu „ról społecznych” staje się też jednym z elementów chaosu postaw w sprawach seksualnych.

Innym skutkiem przeobrażeń ekonomicznych i społecznych, który ma wielkie znaczenie dla wzajemnych relacji między płciami, jest fakt przedłużenia się okresu młodości. Sytuacja przejściowa, w jakiej znajduje się wielu młodych ludzi dojrzałych już wprawdzie biologicznie, lecz ciągle nie zajmujących określonego miejsca w świecie dorosłych, sprzyja odrywaniu się grup młodzieżowych, które tworząc społeczności w społeczeństwie, wytwarzają swą własną, odrębną podkulturę, własne systemy wartości i normy postępowania.

Na zmianę charakteru wzajemnych relacji między płciami ma, zdaniem autora, bezpośredni wpływ wiele czynników. Jednym z tych czynników są osiągnięcia nauki, rewolucjonizujące współżycie seksualne. Wprowadzenie do masowego użycia środków antykoncepcyjnych, a zwłaszcza wynalezionej w 1954 r. doustnej pigułki antykoncepcyjnej, zmieniło zasadniczo stosunek społeczeństwa do spraw seksu. Ograniczenia współżycia seksualnego uzasadnione dotąd ochroną prokreacji wydają się już dla wielu nieracjonalne. Środki antykoncepcyjne stały się też jednym z czynników prowadzących do emancypacji kobiet. Według cytowanej przez Packarda opinii angielskiego demografa Richarda Titmusa, zrobiły one więcej dla wyzwolenia kobiety niż równość praw — pracy i głosu (s. 20). Innym czynnikiem prowadzącym do „pomieszania” tradycyjnych ról są przemiany w strukturze społecznej, wynikające z gwałtownego tempa przeobrażeń technologicznych. Gwałtowne tempo zmian systemu produkcji sprzyja zatrudnieniu kobiet. Otwierają się nowe możliwości pracy i nauki zawodu. Dobrze płatna praca zawodowa żony osłabia zaś pozycję ojca rodziny jako jedyne go żywiciela i głowy domu. Nie pracująca dotąd zawodowo żona i dorastające dzieci mogą, na skutek szybkiego przeżywania się starych metod produkcji, przewyższyć w krótkim czasie swym statusem zawodowym męża i ojca związanego zawodowo ze starą, wypieraną już technologią. Podważa to zdecydowanie prerogatywy mężczyzny, sprawia, że tradycyjna sytuacja podporządkowania żony i dorastających dzieci jego autorytetowi okazuje się nieracjonalna. Jednocześnie zaś wielkie nowoczesne centra przemysłowe i tak praktycznie uniemożliwiają rodzicom kontrolowanie zachowania się młodzieży.

Wielkomiejska cywilizacja sprzyja separacji emocjonalnej od rodziny, podważa wzory zachowań i normy wyniesione z rodzinnego domu. Emancypowaniu się młodzieży sprzyjają także zmiany w strukturze pokoleniowej. Połowę amerykańskiego społeczeństwa stanowią dziś ludzie poniżej 27 roku życia, wśród których, na skutek określonych tendencji do zatrudniania, szerzą się postawy „antymażeńskie”. Samotny młody mężczyzna jest najbardziej poszukiwanym pracownikiem — jego dochody są realnie znacznie wyższe od dochodów człowieka obciążonego rodziną.

Sytuacja ta, rzecz jasna, sprzyja szerzeniu się postaw konsumpcyjnych i antymażeńskich. Do układania sobie życia seksualnego inaczej niż w tradycyjny „małżeński sposób” prowadzi także eksplozja wyższego wykształcenia. Okres studiów to czas, w którym biologicznie dojrzały człowiek nie jest jeszcze samodzielny i dojrzały społecznie, i dlatego nie może decydować się na zakładanie rodziny, zaś wzrost tendencji do zdobywania wyższego wykształcenia przez kobiety stanowi jeszcze jeden czynnik sprzyjający ich pełnej emancypacji. Wśród czynników wpływających na przemiany w zakresie relacji między płciami wymienia Packard także przemiany ideologiczne, zwłaszcza istotna wydaje mu się tendencja do laicyzacji społeczeństwa i wynikające stąd przeciwstawienie się normom uznawanym tradycyjnie za chrześcijańskie. Mówi także o przemianach postaw wywołanych wpływami dwu wojen światowych. Wojny przyczyniły się w wielkim zakresie do emancypacji kobiet. Po pierwszej wojnie uzyskały kobiety amerykańskie prawa polityczne, po drugiej zaś prawa zawodowe — możliwość wykształcenia i pracy w dziedzinach rezerwowanych dotąd wyłącznie dla mężczyzn.

Tak więc ostatecznie emancypacja kobiet i wytworzenie się przepaści między dojrzałością biologiczną a dojrzałością społeczną, prowadzą do emancypacji młodzieży i stanowią główne źródła pomieszczenia tradycyjnych ról społecznych, a tym samym zachwiania się tradycyjnych norm regulujących zachowanie seksualne ludzi.

Nie sposób, z powodu braku miejsca, odtworzyć przedstawionego przez Packarda bogatego obrazu relacji zachodzących współcześnie między mężczyznami i kobietami w dziedzinie seksu. Chcę jedynie zwrócić uwagę czytelnika na problematykę moralną wiążącą się z przeprowadzonymi przez autora *The Sexual Wilderness* analizami.

Packard przedstawia funkcjonujące współcześnie systemy normatywne usiłujące interweniować w zachowania seksualne, referuje krytycznie rozmaite koncepcje moralnego wartościowania w dziedzinie seksu i wreszcie, w ostatnich rozdziałach książki, przedstawia własne pomysły dotyczące najbardziej, w jego przekonaniu, racjonalnego kodeksu normatywnego, który przeciwdziałając istniejącemu chaosowi, regulowałby współżycie seksualne.

Za Isidorem Rubinem, wydawcą pisma „Sexology”, wyodrębni Packard sześć systemów normatywnych, zgodnie z którymi ocenia się we współczesnej kulturze Zachodu zachowania seksualne (s. 76—79). Oceny i normy dyktowane przez te systemy są ze sobą sprzeczne, a ich równoległe występowanie potęguje jeszcze zamęt i dezorientację. Wyodrębnione za Rubinem systemy normatywne to:

1) Tradycyjny represywny ascetyzm, który zgodnie z purytańską tradycją nie uznaje żadnego typu seksualnej aktywności poza małżeństwem, podporządkowując całkowicie seks prokreacji. (Jest rzeczą paradoksalną, że ten całkowicie sprzeczny z realiami współczesnego życia system normatywny jest podstawą większości oficjalnie do dziś obowiązujących kodeksów i praw).

2) Oświecony ascetyzm, który życzliwość dla seksu jako takiego łączy z zaleceniem wstrzemięźliwości przedmażeńskie. (Młodość, według rzecznika tego systemu, Davida Mace'a, to okres, w którym należy uczyć się kontroli i samodyscypliny, dlatego też stosunki przedmażeńskie winny być oceniane jako dowód „słabości charakteru” i „niezdrowego samopobłażania”).

3) Humanistyczny liberalizm, który głosząc niemożliwość oceny samego aktu seksualnego w oderwaniu od oceny biorących w nim udział osób, traktuje same w sobie pozamażeńskie stosunki seksualne jako moralnie obojętne. (Według propagatora tego systemu, Lestera Kirkendalle'a, zachowanie seksualne człowieka może

być uznane za moralnie słuszne, gdy prowadzi do rozwoju jednostki, do jej szczęścia, i gdy nie pociąga za sobą niczyjej krzywdy; za niesłuszne zaś, gdy jego wynikiem jest poniżenie, cierpienie lub jakiegokolwiek umniejszenie wartości osobowej).

4) Humanistyczny radykalizm, który podkreśla samoistną wartość aktu seksualnego i traktuje współzycie seksualne jako z natury swej moralnie dobre, bo przynoszące radość i szczęście. Zło, jakie czasem towarzyszy seksualnej aktywności, pochodzi ze źródeł pozaseksualnych z niewłaściwych stosunków międzyludzkich. (Rzecznik tego systemu, Stokes, jest przekonany, że w zdrowym społeczeństwie przyszłości całkowita seksualna swoboda będzie źródłem głębokiej ludzkiej radości).

5) Radosna moralność, głoszona przez Alberta Ellisa, która propaguje seks jako źródło przyjemności, zaleca przedmażeńskie stosunki seksualne, traktuje „zdrowe cudzołóstwo jako pomoc dla wielu wyziębłych małżeństw”, zaś czystość przedmażeńską określa jako „ujawnienie się masochistycznych ułomności”.

6) Seksualna anarchia, która atakując gwałtownie dziewictwo, monogamię, czystość jako seksualne tabu, nie dopuszcza w dziedzinie seksu żadnych zakazów. (Zgodnie z tym stanowiskiem, propagowanym namiętnie m.in. przez francuskiego dziennikarza René Guyona, nie ma w dziedzinie intymnego współzycia niczego, co mogłoby być uznane za amoralne. Seksualne zachowanie musi być, zdaniem anarchistów, całkowicie wyjęte spod kontroli społecznej).

Młode dziewczyny i młodzi mężczyźni kształtujący dopiero swą moralną postawę są zmuszeni do dokonania wyboru systemu wartości — nie ma bowiem żadnego w pełni akceptowanego społecznie kodeksu, który mogliby oni przyjąć jako obowiązujący lub przeciwko któremu też, jako obowiązującemu, mogliby się na serio zbuntować. Dla wielu cytowanych przez Packarda autorytetów jest to sytuacja korzystna. David Mace na przykład stwierdza, że „istniejące zamieszanie stwarza dogodną sposobność do odnalezienia tego, co powinno stać się prawdziwą rolą mężczyzny i kobiety w humanistycznym społeczeństwie” (s. 15). Packard nie podziela jednak przekonań tych, którzy widzą jedynie pozytywne strony braku jednoznacznego kodeksu moralnego w dziedzinie seksu. Upowszechnianie się postaw anarchistycznych, wynikające stąd zagrożenie monogamicznej rodziny, brutalizacja życia erotycznego, lub depersonalizacja seksualnych relacji mogą mieć, w jego przekonaniu, nieobliczalne konsekwencje społeczne, mogą zachwiać podstawami naszej cywilizacji. Packard uznaje bowiem antropologiczną hipotezę o związku zachodniej cywilizacji z rozwojem monogamicznej rodziny za hipotezę dobrze uzasadnioną i godną tego, by potraktować ją jak najbardziej serio.

Skrajny indywidualizm, który głosi, że społeczeństwo nie ma prawa ingerować w sferę intymnego życia jednostki, prowadzi, w przekonaniu Packarda, do zagrożenia tej wartości, która powołała indywidualizm do życia, tzn. do zagrożenia ludzkiej wolności. Czy i wtedy nawet, gdy zwolennik pełnej swobody seksualnej ogranicza wolność innych, gdy jest sadystą, gdy maltretuje fizycznie lub psychicznie partnerów — społeczeństwo nie ma prawa wkroczyć w krąg jego intymnego życia? Czy nie ma się prawa zastosowania sankcji wobec ludzi, którzy krzywdzą swym postępowaniem własne dzieci? A idąc nieco dalej, czy nie ma się prawa proponować takiego uregulowania sfery współzycia seksualnego członków społeczeństwa, by ograniczyć możliwości krzywdy i stworzyć maksymalnie korzystne warunki dla zdrowych relacji między przedstawicielami obu płci?

Packard odpowiada na wszystkie te pytania twierdząco. Stworzenie racjonalnego kodeksu, określającego warunki uznania współzycia seksualnego za moralne, wydaje mu się w chwili obecnej, wobec szerzącej się dezorientacji, nieodzowne: „Skłaniam się do poglądu, że potrzebujemy uzgodnienia kodeksu naszego zachowa-

nia, to uzgodnienie jest potrzebą naszej epoki, nawet jeśli doraźnie nie będzie popularne" (s. 436). Nowy kodeks moralny powinien z jednej strony zastąpić stary, całkowicie już dziś anachroniczny, choć nadal oficjalnie obowiązujący zbiór praw i przepisów obyczajowych odziedziczonych po epoce wiktoriańskiej; z drugiej zaś strony powinien stać się alternatywą dla anarchistycznych koncepcji seksualnego promiskuityzmu. Autor *The Sexual Wilderness* przyznaje rację historykowi Maxowi Lernerowi, że realistyczny kodeks moralny powinien opierać się na wartościach wyznaczających cel naszego życia. Celem tym zaś jest dla Packarda, jak można sądzić z wielu jego sugestii, utylitarystyczna koncepcja szczęścia jednostki i pomyslnego rozwoju społeczeństwa. Zgodnie z tym aksjologicznym przeświadczeniem projektowany współcześnie kodeks moralny ma spełniać następujące warunki:

1. Przyczynić się do pełnego rozwoju indywidualności, integralności, godności i szczęścia jednostki.
2. Przyczynić się do siły i stabilizacji społeczeństwa.
3. Lansować równe partnerstwo nie tylko między mężczyznami i kobietami przed małżeństwem, lecz zwłaszcza między małżonkami.
4. Przyczynić się do zlikwidowania niebezpiecznej przepaści oddzielającej od siebie pokolenia.
5. Gwarantować, aby na świat przychodzili tylko dzieci chciane przez rodziców.

Już z tego, co powiedziano dotąd, widać wyraźnie, że Packard jest rzecznikiem swoiście rozumianego utylitarystycznego. W moralnej ocenie liczą się dla niego konsekwencje czynów. Za czyn słuszny moralnie uznaje on taki czyn, który powoduje najlepsze rezultaty. Postępowanie, które — mówiąc językiem klasycznego utylitarysty — prowadzi do zmniejszenia ogólnej sumy szczęścia na świecie, które nie zapewnia pełni rozwoju jednostce i powoduje dezintegrację społeczną, uznać należy, według niego, za złe. Kodeksy mają sens o tyle, o ile przyczyniają się do obrony jednostki i społeczeństwa przed tego typu postępowaniem. Zgodnie z tymi założeniami aksjologicznymi współzycie seksualne może być moralnie aprobowane wtedy jedynie, gdy jego konsekwencje nie będą dla nikogo szkodliwe i gdy w jego wyniku pomnoży się szczęście jednostek i harmonia społecznego współzycia.

Trzy są, zdaniem Packarda, warunki, które można sensownie sformułować, a których spełnienie może wydatnie zwiększyć szanse, że dany akt seksualny będzie mieć korzystne konsekwencje. Są to: warunek dobrych stosunków wzajemnych, warunek dojrzałości i warunek wspólnoty partnerów. Warunki te powinny być traktowane jako zasadnicze kryteria oceny moralnej konkretnego seksualnego zachowania.

Warunek pierwszy sprowadza się do koncepcji Lestera Kirkendalle'a, zgodnie z którą moralna w dziedzinie seksu „będzie taka decyzja, która zmierza ku tworzeniu zaufania, zażyłości i jedności we wzajemnym związku, która pomnaża zdolność jednostek do współpracy i wzajemnego szacunku dla indywidualności partnera. Akt prowadzący do braku zaufania, podejrzliwości i nieporozumień, akt, który buduje bariery lub niszczy integralność, jest niemoralny" (s. 439). Tak więc stosunki seksualne podejmowane okazjonalnie z zupełnie obcymi osobami, stosunki wymuszone lub oparte na oszustwie, stosunki powodujące poczucie krzywdy lub poniżające partnera uznane zostają za niemoralne. „Ani kobieta, ani mężczyzna nie powinni pozostawać po jakimkolwiek rodzaju fizycznego zbliżenia z uczuciem krzywdy, z poczuciem, że zostali wyzyskani lub oszukani" — stwierdza Packard (s. 437). Jest to, mówiąc najogólniej, warunek *fair play* w relacjach wzajemnych między przedstawicielami obu płci. Wielu ludzi warunek ten traktuje jako główną i być może w gruncie

rzeczy jedynie możliwą do przyjęcia zasadę nowoczesnego kodeksu określającego to, co jest moralne lub nie w dziedzinie zbliżeń seksualnych.

W przekonaniu Packarda zasada „dobrych stosunków wzajemnych” nie może być jednak uznana za normę wystarczającą. Uznanie jej bowiem za jedyną zasadę eliminuje możliwość obiektywnej społecznej oceny, pozostawiając uznanie słuszności konkretnego czynu wyłącznie decyzji zainteresowanych osób. Zwolennicy wyłączości tej zasady nie biorą, zdaniem Packarda, pod uwagę faktu, że dwoje bardzo młodych i niedoświadczonych ludzi nie jest w stanie właściwie ocenić konsekwencji podjętej przez siebie decyzji. Dlatego też postuluje Packard wprowadzenie drugiego warunku, który zakłada dojrzałość partnerów seksualnych. Bariera dojrzałości funkcjonuje jako ograniczenie w wielu społecznie ważnych dziedzinach. Społeczeństwo określa limit wieku uprawniający do głosowania czy nawet do uzyskania prawa jazdy. Dlaczego więc odrzucać tego typu ograniczenia w dziedzinie spraw seksualnych? Tym bardziej że współzycie fizyczne, aby było korzystne dla obojga partnerów wymaga, zdaniem specjalistów, nie tylko dojrzałości biologicznej, lecz także dojrzałości emocjonalnej. Według opinii cytowanego w *The Sexual Wilderness* Erika Eriksona — młodzież, już dojrzała w znaczeniu fizycznej zdolności do prokreacji, nie jest jeszcze dojrzała do miłości, to znaczy do partnerskiego związku, do pełnej, opartej na wzajemnym szacunku i niezależności „wspólnoty z drugim człowiekiem”. Mimo więc, że — jak stwierdza Packard — niektórzy młodzi ludzie są bardziej emocjonalnie dojrzałi od innych, kodeks moralny, aby mógł być społecznie funkcjonalny, musi określić granicę dojrzałości wyraźną dla wszystkich. Opierając się na sugestjach specjalistów i na opiniach ankietowanej przez siebie młodzieży, Packard proponuje, by uznać za tę granicę wiek 21 lat lub fakt ukończenia pierwszego roku wyższych studiów.

Trzecim warunkiem gwarantującym właściwe konsekwencje seksualnego współzycia jest dla Packarda warunek wspólnoty. Dotyczy on tymczasowej przynajmniej trwałości wzajemnego związku partnerów. Z pełną akceptacją społeczną powinno spotkać się współzycie fizyczne dwojga ludzi, którzy mają w przyszłości zamiar założyć rodzinę, którzy zamiar ten artykułują wobec swych bliskich i którzy w swym środowisku uchodzą za dobrych i oddanych sobie przyjaciół. Nie znaczy to wcale, że ludzie ci mieliby być w formie jakiegokolwiek presji zmuszani do małżeństwa. Może istnieć wiele racji, dla których zrezygnują oni po pewnym czasie z zamiaru zakładania rodziny. Jednakże zamiar ten, jako pewien stan wyjściowy, powinien istnieć w chwili, gdy decydują się podjąć współzycie seksualne.

Tak więc ostatecznie z moralną aprobatą społeczeństwa powinno spotkać się współzycie seksualne ludzi niezamężnych, którzy:

- 1) darzą się prawdziwą przyjaźnią opartą na głębokiej wzajemnej znajomości;
- 2) są pełnoletni lub — gdy nie są pełnoletni — ukończyli co najmniej pierwszy rok studiów;
- 3) mają zamiar w przyszłości założyć rodzinę i o tym zamiarze wiedzą ich najbliżsi przyjaciele.

Packard jest przekonany, że przytoczone kryteria moralnej oceny współzycia seksualnego mogłyby być zaakceptowane przez większość współczesnej młodzieży.

Przypuszczenie to wydaje się jednak nazbyt optymistyczne. Wprawdzie istotnie jedynie czwarta część studentów amerykańskich, ankietowanych przez Packarda, opowiedziała się zdecydowanie przeciwko jakimkolwiek ograniczeniom seksualnej swobody, lecz wśród młodych Anglików i Norwegów projekt wprowadzenia kodeksu moralnego spotkał się ze zdecydowaną niechęcią większości. Pomagający Packardowi w pracach ankietowych student stwierdził: „młodzież czuje, że osobista seksualna

moralność powinna być pozostawiona jej samej, i że dlatego nie powinno określać się tu nic wyraźnie" (s. 446).

Biorąc pod uwagę stan faktyczny, rozważa Packard realne możliwości wychowawczego oddziaływania, zmierzającego do upowszechnienia kodeksu przez rodziców, środowiska dorosłych i rówieśników, a także takie instytucje, jak szkoła czy kościół.

Proponowany przez Packarda kodeks dopuszcza, jak stwierdziliśmy, przedmażeńskie stosunki seksualne, nie traktując ich jednakże jako alternatywy dla związku małżeńskiego. Idea monogamicznej rodziny jest, jak już wspomniano, szczególnie dla Packarda cenna. Likwidacja monogamii może mieć, według niego, groźne skutki społeczne. Jest wszak przez psychologów dowiedzione, że prawidłowy rozwój psychiczny osiągają dzieci wtedy, gdy wychowują się w atmosferze miłości i bezpieczeństwa, że na właściwe kształtowanie się charakteru dziecka oddziaływać muszą wzory obojga rodziców — matki i ojca. Długotrwały związek z kochającym i bliskim człowiekiem jest także potrzebny dla osiągnięcia psychicznej równowagi i szczęścia jednostki. Przelotne, krótkotrwałe romanse, zbiorowe zabawy seksualne, ciągle zmieniający się partnerzy seksualnych zaspokojeń nie mogą zastąpić, zdaniem Packarda, wspólnoty rodzinnej opartej na głębokim przywiązaniu, wspólnoty, która odpowiada najlepiej ludzkiej potrzebie bezpieczeństwa, przyjaźni i miłości. Przedstawiając osiem najczęściej dyskutowanych modeli „nowoczesnego małżeństwa”, Packard stwierdza, że wszystkie one w większym lub mniejszym stopniu zmierzają do likwidacji monogamii. Projekty takie, jak wprowadzenie okresowych umów małżeńskich obowiązujących jedynie na kilka lat, jak likwidacja stałych związków, a oparcie współżycia na doraźnych erotycznych przygodach, jak komuny rodzinne złożone z wielu żyjących razem mężczyzn i kobiet, jak poligamiczne związki jednego mężczyzny z wieloma kobietami — nie liczą się z zasadniczymi celami małżeństwa, jakimi są stworzenie atmosfery bezpieczeństwa, intymnej zażyłości psychicznej między zaprzyjaźnionymi ze sobą jednostkami i właściwego wychowania dzieci, które według opinii specjalistów, jest osiągane jedynie w atmosferze miłości obojga wzajemnie kochających się rodziców. Ponieważ cele te, bez realizacji których niemożliwy jest pełny rozwój jednostki i zdrowe funkcjonowanie społeczeństwa, najlepiej, jak wykazuje doświadczenie, wypełniane są w trwałym monogamicznym związku, należy — zdaniem Packarda — uczynić wszystko, aby przeciwdziałać rozpadowi monogamii. Packard stara się przy tym wykazać, że prawdziwa nowoczesność polega na osiągnięciu w związku monogamicznym pełnej równości, integralności i wewnętrznego rozwoju partnerów, a nie na zastąpieniu monogamii promiskuityzmem lub jakąś formą związku poligamicznego. Rzecz jasna, stary model małżeństwa oparty na przewadze mężczyzny i podporządkowaniu kobiety jest całkowicie anarchiczny. Nowoczesna monogamia to związek dwojga równych i wolnych ludzi, którzy w pełni świadomie i odpowiedzialnie decydują się na stworzenie rodzinnej wspólnoty dla siebie i swoich dzieci, ludzi, którzy dobrowolnie akceptują wprowadzony przez siebie „podział ról” i wspólną odpowiedzialność za stworzoną przez siebie rodzinę.

Racjonalizacja kodeksu małżeńskiego powinna więc, zdaniem Packarda, zmierzać do zapewnienia optymalnych warunków dla uzyskania pełnego partnerstwa i trwałości związku na takim partnerstwie opartego. Warunkiem zaś do tego niezbędnym jest przede wszystkim głęboka wzajemna znajomość małżonków. Warunek ten, choć niezwykle ważny dla losów małżeństwa, nie jest w praktyce przez nikogo egzekwowany. „Łatwiej uzyskać ślub niż prawo jazdy [...], na zezwolenie łowienia ryb czeka się często dłużej niż na zezwolenie zawarcia małżeństwa” — stwierdza nie bez ironii Packard. Sformułowane przez niego propozycje racjonalizacji kodeksów małżeńskich zmierzają do przedłużenia okresu pomiędzy momentem zgłoszenia chęci

zawarcia ślubu a jego otrzymaniem. Okres oczekiwania proponuje Packard wypełnić fachowym przygotowaniem nowożeńców do nowych czekających ich obowiązków (konsultacje prowadzone przez fachowców — psychologów i specjalistów do spraw rodziny). Małżeństwo powinno być, w przekonaniu Packarda, zawierane początkowo jedynie na okres dwóch lat. Będzie to czas próby. W okresie tym należy zalecać powstrzymanie się od prokreacji. Młodzi małżonkowie powinni być bardzo dobrze zaznajomieni ze sposobami zapobiegania ciąży. Po upływie dwuletniego *confirmation period* mogą oni wystąpić o zatwierdzenie ślubu lub też bez trudu rozwiązać swój dotychczasowy związek. Rozejście się po okresie próby nie ma być, w myśl propozycji Packarda, traktowane jako rozwód, lecz jako powrót do stanu przedmałżeńskiego, bez żadnych obciążeń w postaci alimentów itp. Natomiast rozwiązanie małżeństwa już po okresie próby, zwłaszcza zaś małżeństwa obciążonego dziećmi, powinno być sprawą poważną i znacznie niż dziś trudniejszą. Powinny w tym wypadku obowiązywać konsultacje ze specjalistami; na uprawomocnienie wyroku, w wypadku posiadania dzieci, powinni rozwodzacy się małżonkowie czekać co najmniej rok.

Packard zdaje sobie sprawę, że jego projekt nie zapewni automatycznie ani właściwego partnerstwa małżonków, ani nie zabezpieczy w pełni trwałości rodziny. Jest on jednak przekonany, że wprowadzenie jego propozycji w życie mogłoby w pewnym stopniu ograniczyć liczbę małżeństw zawieranych pochopnie i nieodpowiedzialnie, wyeliminować przypadki, gdy ludzie przez całe życie ponoszą konsekwencje jednej nierozważnej decyzji, oraz zmniejszyć liczbę rozwodów będących wynikiem takich właśnie nieprzemyślanych posunięć.

Nadanie większego znaczenia faktowi zakładania rodziny, stworzenie warunków dla lepszego poznania się przyszłych małżonków, wprowadzenie zasady, że tylko dzieci chciane przez oboje rodziców mogą przychodzić na świat — to warunki, jakie powinno stworzyć ustawodawstwo dla osiągnięcia w społeczeństwie optymalnego partnerstwa największej liczby współmałżonków i optymalnej stabilizacji dla największej liczby dzieci. Reszta nie zależy już od norm i przepisów. Powodzenie w małżeńskim życiu jest uzależnione od tego głównie, czy partnerzy zdołają osiągnąć wewnętrzną dojrzałość, niezbędną do życia w trwałej przyjaźni i wspólnocie.

Książka *The Sexual Wilderness* to konfrontacja opinii licznych autorytetów, wyników badań psychologów i socjologów i własnych obserwacji autora. Zestawiając ze sobą różne stanowiska i opinie, dąży Packard do ustalenia faktów znaczących. Stara się przy tym nie ulegać narzucającym się stereotypowym interpretacjom i emocjonalnym uprzedzeniom. Jest przekonany, że wzajemne relacje między przedstawicielami obu pici mogą być oparte na realistycznych podstawach, godząc realia i takie wartości, jak wszechstronny rozwój człowieka i zdrowie społeczeństwa. Nie waha się też Packard w trosce o te wartości właśnie, i ze względu na realia współczesności spojrzeć krytycznie na takie uświęcone w „nowoczesnej świadomości” pojęcia, jak indywidualizm, wolność jednostki czy swoboda seksualna.

Ostatecznie stanowisko Packarda da się chyba ująć w sposób następujący: seksualne bezdroże jest stanem przejściowym, to wynik zmieniających się warunków i głębokich przeobrażeń społecznych, jakie dokonują się we współczesnym świecie. W dążeniu do przewyciężenia istniejącego chaosu należy liczyć się z realiami, wśród których najistotniejsze to: emancypacja kobiet i wyobcowanie się środowisk młodzieżowych jako grup jednostek dojrzałych biologicznie, lecz nie posiadających jeszcze pełnego statusu dojrzałości społecznej. Realia te nakazują odrzucenie norm i przepisów regulujących współżycie seksualne wedle wzorów odziedziczonych po epoce wiktoriańskiej. Nowy realistyczny kodeks musi akceptować

w pełni przedmałżeńskie współżycie seksualne nie mogących jeszcze założyć rodziny młodych ludzi i kłaść główny nacisk na równość i pełne partnerstwo obu płci. Jednocześnie musi przeciwstawić anarchizmowi wartość monogamicznej rodziny jako niezbędnego warunku dobrego wychowania dzieci i osiągnięcia pełnego psychicznego rozwoju jednostek.

W powodzi książek powierzchownie sensacyjnych, pseudonaukowych lub pseudofilozoficznych, epatujących samym pojęciem „seksualnej rewolucji” lub bijących na alarm z powodu „demoralizacji młodzieży”, praca Packarda wyróżnia się tym, co po prostu określić by można jako „zdrowy rozsądek”. Zaś w odniesieniu do spraw, w które angażowane bywają zazwyczaj silne emocje i stereotypowe dogmatyczne przekonania, zachowanie postawy zdrowego rozsądku wydaje się trudne i na pewno cenne.

Krystyna Starczewska

CHAOS WOKÓŁ POJĘCIA WARTOŚCI

Human Values and Natural Sciences, E. Laszlo, J. B. Wilbur (eds.), Gordon and Breach Science Publishers, New York, London, Paris 1970, ss. 279.

Książka *Human Values and Natural Science* jest zbiorem referatów wygłoszonych na trzeciej konferencji badań nad wartościami, która odbyła się w 1969 r. na terenie stanowego uniwersytetu Nowego Jorku w Geneseo. Jej wydawcy publikują od paru lat pismo „The Journal of Value Inquiry”, interesują się zatem systematycznie problematyką wartości.

W omawianej książce artykuły uporządkowane są w trzech działach wedle przynależności do jednego z następujących problemów: a) fakty przyrodnicze i wartości ludzkie, b) nauka, wolność i determinizm, c) nauka o wartościach. Z natury wszelkich konferencji wynika, że przedstawiane na niej materiały są zazwyczaj dość różnorodne. W tym jednak wypadku mamy do czynienia z czymś więcej niż tylko ze zwykłą wielością stanowisk, naturalną, gdy głos zabiera wiele osób. Czytelnika publikacji *Human Values and Natural Science* uderza przede wszystkim ogromna niejednoznaczność używania tam słowa „wartość”, która powoduje, że mimo iż wszystkie artykuły dotyczą formalnie problematyki wartości, to jednak poza tym czysto zewnętrznym związkiem mówi się w nich o sprawach całkowicie odmiennych i łączonych bez istotnego powodu. Omawiana publikacja jest typowym przykładem sytuacji, gdy pewien termin staje się modny, a tak się niewątpliwie dzieje ostatnimi czasy z kategorią wartości. Zaczyna się wtedy wokół niego koncentrować najprzeróżniejsze problemy w sposób całkowicie dowolny. Omawiana książka jest właśnie tego typu tworem; można by ją nazwać: „wartość a cokolwiek”.

Spróbujmy nieco bliżej przedstawić treść książki, dokonując nieco innego uporządkowania zawartego w niej materiału. Pozwoli to na ukazanie wieloaspektowości

problematyki wartości i dość częstego mieszania sensów słowa „wartość” i różnych jej aspektów.

Filozoficzną problematykę wartości podjął w swym artykule przede wszystkim R. Polin, profesor Sorbony, autor wielu poważnych prac na ten temat. Głównym tematem poruszonym przezeń jest zagadnienie sposobu istnienia wartości oraz problem ich obiektywności. Polin odmawia wartościom realnego istnienia. Należą one, jego zdaniem, do porządku działania, nie zaś do porządku bytu. Wartości nie są samodzielne ani pierwotne w stosunku do wartościowań, istnieją tylko poprzez wartościowanie. Wartościowaniu przypisuje natomiast Polin rolę zasadniczą. Jest ono istotą działania, a także istotą ludzkiego istnienia w świecie. Wartościowanie jest punktem wyjściowym wszelkiego działania, jest jego wstępnym planem, programem zmiany rzeczywistości. W wartościowaniu wyraża się ludzka wolność, zdolność twórczej postawy wobec świata, jest ono zawsze projekcją przyszłości, transcendencją poza *status quo*. Wszelkie wolne działanie jest oparte na wartościowaniu, inaczej mamy do czynienia jedynie z mechanicznymi reakcjami. Podstawą wartościowania jest akt wyobraźni, obraz przyszłości. Wartościowanie nie odnosi się nigdy do tego, co realne, obecne, lecz jest przejściem — dzięki wyobrażeniu — do stanu późniejszego. Wartość jest wytworzona przez akt wartościujący, poza nim nie istnieje, jest ona po prostu każdorazowym planem działania, każdorazowym aktem wyobraźni, przedstawiającym przyszłość. Wartości pojawiają się i znikają, zgodnie z rytmem rozwoju świadomości aksjologicznej, nie ma w nich nic stałego. Polin głosi ponadto niczym nie ograniczony pluralizm wartości. Wartości są zależne jedynie od człowieka i jego świadomości aksjologicznej. Człowiek jest jedynym twórcą i panem wartości. Twórcze wartościowanie jest aktem wolności. Z istoty swej ten rodzaj aktywności nie może być, zdaniem Polina, przedmiotem poznania. Świadomość aksjologiczna i teoretyczna stanowią dwie odrębne i przeciwstawne formy świadomości. Nie może być mowy o prawdziwości wartości. Podobnie zresztą odrzuca Polin interpretację prawdy jako wartości teoretycznej: prawda nie jest wartością. Polin opowiada się za istnieniem zasadniczej przepaści pomiędzy poznaniem a wartościowaniem; przepaść taka jest dla niego równie nieprzezwycięzalna jak dla pozytywistów, choć wyprowadzona jest z innych założeń i ma inny sens. Wartościowanie nie tylko nie jest ugruntowane w wiedzy, w poznaniu, lecz również nie poddaje się poznaniu naukowemu, nie może stać się jego przedmiotem. Wartościowania, będące aktami wolności, twórczymi czynami, nie dają się wyjaśnić w kategoriach przyczyny i skutku, mogą być jedynie przedmiotem hermeneutycznego rozumienia. W koncepcji Polina negacja realnego istnienia wartości oraz negacja naukowej poznawalności świata wartości pozostają ze sobą w ścisłym związku. Stanowiska w zakresie filozofii wartości dzieli on na dwie zasadnicze grupy: stanowiska uznające realne istnienie wartości, co zwykle idzie w parze z kognitywizmem, oraz stanowiska sprowadzające wartości do postaw wartościujących, co wyklucza ich poznawalność i wiedzę — zamiast do poznania — do sceptycyzmu albo teorii rozumienia. Do drugiej grupy zalicza Polin emotywizm oraz egzystencjalizm, którego sam jest reprezentantem.

Artykuł Polina jest w gruncie rzeczy skróconym zarysem też rozwiniętych przez niego wyczerpująco w obszernej pracy *La création des valeurs*, wydanej w Paryżu w 1944 r. Jest to skrót tak wierny, że nawet niektóre porównania się powtarzają.

Omówiony artykuł Polina nosi znamienity tytuł *Wartości poza nauką*. Anty-scjentystyczna postawa Polina nie znajdowała jednak na konferencji w Genesee zwolenników. Relacją między nauką a światem wartości zajmowało się wielu auto-

rów. Większość z nich dążyła jednak do pogodzenia i połączenia obu tych rzeczywistości. Do takich przede wszystkim należał głos E. F. Waltera, który w artykule *Racjonalność faktów i wartości* zaatakował stare, wywodzące się od Hume'a rozróżnienie zdań o faktach i ocen, stwarzające między nimi nieprzekraczalną przepaść. Walter, omawiając krytycznie tezy Hume'a, Stevensona i Hare'a oraz wskazując na niejasność pojęć „uczucia” i „postawy”, stara się wykazać, że rozum ingeruje również w sferę emocji i ocen. Artykuł ten nie wnosi jednak nic nowego do starej problematyki, a jest tylko formą wyrażenia niezadowolenia wobec pewnych stanowisk.

Inni autorzy na ogół w swych rozważaniach odchodzą całkowicie od filozoficznej problematyki wartości, zajmując się pewnymi konkretnymi kwestiami z zakresu organizacji nauki czy życia. Tak np. R. Gotesky rozważa sprawy planowania w nauce i problem zasad wyboru właściwych kierunków rozwoju nauki z punktu widzenia potrzeb społecznych, interesując się szczególnie sposobem rozdziału środków finansowych. Problem to niewątpliwie dużej wagi, trudno jednak uznać jego przynależność do zakresu teoretycznej problematyki wartości, jeśli słowo to ma mieć jakiś określony sens.

Ray Rucker rozważa występowanie kategorii wartości w naukach o zachowaniu oraz jej związki z takimi pojęciami, jak cel, pragnienie, motyw, potrzeba itd. Następnie omawia problemy pedagogiki społecznej związanej z kształtowaniem i respektowaniem pewnych wartości (np. stwarzanie klimatu zaufania i przyjaźni, atmosfery poszanowania indywidualności itd.). Jego rozważania dotyczą sprawnej organizacji pewnych sfer współżycia społecznego. Analizę wartości, rozumianą jako tworzenie pewnych schematów zachowań ludzkich, traktuje on jako rzecz fundamentalną dla diagnozy sytuacji społecznej i indywidualnej.

Henry Margenau i Frederick Oscanyan w artykule *Naukowe podejście do teorii wartości* wskazują na rolę nauk o zachowaniu dla naukowego kształtowania etyki. Wyrażają oni nadzieję, że rozwój wiedzy o zachowaniu pozwoli zlikwidować przepaść między światem wartości a rzeczywistością faktów.

Wszystkie wspomniane artykuły oscylują wokół wyraźnie postawionego przez Polina problemu poznawalności wartości i związków wartości z nauką. Każdy z nich nadaje jednak inną interpretację temu problemowi, ujmuje go w inny sposób i inaczej rozumie pojęcie wartości. Różne te ujęcia trudno byłoby jakoś połączyć, chyba żeby uznać, iż są równoznaczne z opowiedzeniem się za kognitywizmem w sprawie stosunku nauki i wartości. W istocie rzeczy wszystkie te wypowiedzi dotyczą raczej kwestii sprawnej i funkcjonalnej organizacji różnych sfer życia społecznego niż zagadnień wartości i wartościowania. Wydaje się, że istnieje w nich wyraźna tendencja do zastępowania problemu słuszności wartościowań przez sprawę skuteczności poczynań, a przecież nie jest to to samo. Dająca się zauważyć we wszystkich artykułach dominacja problematyki zachowania i behawiorystyczne ujęcie wartości jako bodźca lub motywu działania są bardzo charakterystyczne dla tradycji amerykańskiej i mają swój rodowód w teorii wartości Deweya.

Wróćmy jeszcze do tak odmiennego od pozostałych materiałów artykułu R. Polina, a zwłaszcza do drugiej z wymienionych tam, obok problemu poznawalności wartości, kwestii, mianowicie do problemu istnienia wartości. Polin, jak pisaliśmy, odmawia wartościom istnienia. U innych autorów znajdujemy w tej sprawie stanowisko odmienne. Szczególnie charakterystyczny jest artykuł K. F. Mathera, geologa z Harvardu. Występuje on z osobliwą tezą pozostającą w niezgodzie z przyjmowanymi zazwyczaj przeświadczeniami, że wartości istnieją samodzielnie w przyrodzie całkowicie niezależnie od świadomości ludzkiej, przed i poza społecznością ludzką.

Jest to teza, jakiej nie spotyka się nawet wśród najsłabszych obiektywistów w teorii wartości; uznając bowiem niezależność wartości od indywidualnych świadomości czy psychicznych procesów wartościujących, nawet prądy platonizujące nie głoszą istnienia wartości poza sferą kultury ludzkiej, poza sferą, w której jest zaangażowana ludzka świadomość. Natomiast Mather w swym artykule *Powstawanie wartości w rozwoju geologicznym* twierdzi, że wraz z powstaniem najprostszych form życia pojawia się w przyrodzie dążenie do kontynuacji istnienia danej formy życia; innymi słowy, że w przyrodzie występuje wartość przetrwania (*survival*). Przetwanie czy przeżycie traktuje Mather jako uniwersalną wartość jednoczącą świat przyrodniczy i społeczny. Jest to wartość w całym tego słowa znaczeniu obiektywnie istniejąca w rzeczywistości. Przyznaje on, że wartości estetyczne trudno byłoby zredukować do wartości przetrwania, nie ma natomiast wątpliwości, że da się to uczynić z wartościami moralnymi.

Wartością przetrwania zajmuje się również S. P. Pepper. Wartości poszukuje on na gruncie relacji organizmu i otoczenia oraz w aktywności organizmu znajdującego sposób koegzystencji ze środowiskiem. Biologiczne przetrwanie jest dla niego wartością, z której wyrastają wszystkie inne, jest to bowiem wartość określająca zasadniczy cel. Wartość przetrwania uważa Pepper za kategorię umożliwiającą zbudowanie empirycznej teorii wartości. Sądzi, że taka teoria wartości pokrewna byłaby koncepcjom Perry'ego oraz Deweya.

Dla zobrazowania różnorodności materiałów zamieszczonych w omawianym tomie warto jeszcze wspomnieć, że są tam artykuły-manifesty. Ich autorzy niewiele mają do powiedzenia w sprawie teoretycznej problematyki wartości, nawołują natomiast do zwracania większej uwagi na kwestię wartości oraz ostrzegają przed kryzysem, jaki grozi ludzkości, jeśli w sferze moralności i polityki nie osiągnie się wyższego, doskonalszego szczebla. Te artykuły pozbawione są wszelkich zalet.

Kończąc przegląd publikacji zawartych w zbiorze *Human Values and Natural Science*, trzeba przyznać, że na pewno pożyteczne jest podejmowanie takich inicjatyw, które dają okazję do skonfrontowania różnorodnych aspektów pewnej problematyki. Wydaje się jednak, że bez podjęcia wysiłku uporządkowania tej problematyki, bez klasyfikacji zagadnień i aspektów dotyczących spraw wartości takie proste ich zestawienie obok siebie może przynosić więcej pomyłek niż rozjaśnienia istotnych problemów teorii wartości.

Hanna Buczyńska-Garewicz

TYPY I ODMIANY RELATYWIZMU ETYCZNEGO

Shia Moser, *Absolutism and Relativism in Ethics*,
Charles C. Thomas, Springfield III. 1968, s. 237.

W spór absolutyzmu z relatywizmem zaangażowanych jest kilka dyscyplin nauk społecznych, lecz niewątpliwie dla etyki ma on większe niż dla innych znaczenie. Nadzwyczajne też obserwujemy pomieszanie pojęć w prowadzonych dyskusjach, które być może — nawet mimo udziału przedstawicieli różnych dyscyplin — nie

byłoby aż tak wielkie, gdyby spór dotyczył tylko kontrowersji faktycznych, a nie toczył się na przecięciu świata faktów i wartości. Zrozumiałe przeto, iż głównie ze strony etyków podejmowane są próby wprowadzenia w ową dyskusję logicznego porządku. Przeprowadzenie koniecznych rozróżnień, rozdzielenie problemów nieprawomocnie łączonych jest właśnie głównym celem pracy Mosera. Przedmiotem jego analizy nie są jednak w równym stopniu, jak to sugeruje tytuł, obydwa człony opozycji, lecz przede wszystkim jej człon drugi. Z tego też powodu, jak i z innych uwarunkowanych własnymi zainteresowaniami względów, ograniczając się do prezentacji dokonanych przez Mosera rozróżnień wśród twierdzeń i poglądów uznanych przez niego za swoiście relatywistyczne.

Punktem wyjścia jest dla Mosera sformułowanie kryterium umożliwiającego wyselekcjonowanie twierdzeń i poglądów relatywistycznych z niespójnego pola wypowiedzi, które przeróżni autorzy, z takich czy innych względów, opatrywali etykietą relatywistycznych. Konieczne kryterium upatruje autor w konsekwencjach teoretycznych i praktycznych, do których prowadzi przyjęcie pewnego twierdzenia czy odpowiadającego mu poglądu relatywistycznego. Każdy relatywizm etyczny, zdaniem autora, musi prowadzić do: 1) arbitralności i sceptycyzmu w etyce; 2) osłabienia jedności moralności ogólnoludzkiej, rozumianej nie jako wspólność przekonań, lecz jako uniwersalna ważność zasad moralnych. Konsekwencje te spełniają w tym kontekście wyłącznie rolę wskaźników pewnych stanowisk moralnych.

Aby zilustrować, w jaki sposób autor stosuje swe kryterium, przytoczę podany w książce przykład. Jeśli się utrzymuje, że obyczaj danej społeczności jest ostatecznym miernikiem jej moralności, to wówczas zasady moralne nabierają charakteru arbitralnego. Brak bowiem racji przemawiających za przejęciem tych norm przez człowieka obcego danej społeczności. Niemożliwa jest również wówczas moralność ogólnoludzka, gdyż społeczeństwa nie tylko różnią się w swych zasadach moralnych, ale — co istotniejsze — rozbieżne zasady są równie prawomocne.

Na podstawie przyjętych kryteriów wyłącza Moser relatywizm opisowy, częściej występujący w literaturze pod nazwą relatywizmu kulturowego, z zakresu relatywizmu etycznego. Nie przynależy on, jako teza *sensu stricto* opisowa, stwierdzająca różnorodność zwyczajów, postaw i przekonań moralnych, do problematyki ściśle etycznej. Zarówno szczegółowe zdania stwierdzające różnice postaw i przekonań moralnych, jak przytoczoną poprzednio ogólną tezę, opatruje Moser etykietą relatywizmu opisowego i przeciwstawia mu ostro relatywizm oceniający, formułowany w sądach moralnych, a nie w zdaniach opisowych.

Wedle mnie, pojęcie relatywizmu opisowego nie jest najszcześniejsze. Jeśli przez relatywizm opisowy w przeciwieństwie do kulturowego rozumiemy zbiór zdań opisujących rozmaite zwyczaje, postawy i przekonania moralne wszystkich dostępnych społeczności i kultur świata oraz wyjaśnienie tych faktów przez odniesienie ich do rzeczywistości społeczno-kulturowej, w której funkcjonują (a tak właśnie pojmuje go Moser), to mamy tu do czynienia po prostu z socjologią moralności. Używanie zaś w tym kontekście pojęcia relatywizmu jest równie niewłaściwe i mylące, co mówienie o relatywizmie religii czy techniki zamiast odpowiednio o socjologii religii i socjologii techniki. Należy jednak mieć na względzie — zwraca zresztą na to uwagę Moser — iż część antropologów przemycza do swych wypowiedzi *implicite* bądź *explicite* momenty normatywne (W. Sumner, R. Benedict, M. J. Herskovits). Nie czyni tego jednak Moser ani przytoczeni przez niego R. B. Brandt i J. Ladd, dla których relatywizm kulturowy jest tezą opisową. Moser, posługując się pojęciem relatywizmu opisowego, czyni tym — moim zdaniem — ustępstwo na rzecz tradycyjnego rozumienia problemu, a ponadto łatwiej mu w ten sposób unaościć związek między

owym zespołem też opisowych a relatywizmem oceniającym. Trafniej byłoby jednak posługiwać się pojęciem tezy różnorodności (*diversity thesis*) wprowadzonej przez Ladda, a „stwierdzającej rozbieżność przekonań moralnych w różnych społeczeństwach i brak z tego powodu *consensus gentium* w sprawie moralności” (s. 7), czy też mówić po prostu o faktycznym pluralizmie przekonań i postaw moralnych.

Relatywizmowi opisowemu przeciwstawia Moser relatywizm oceniający, będący właściwym relatywizmem etycznym, którego tezy, w odróżnieniu od poprzedniego, nie są już tezami opisowymi, lecz występują w postaci sądów moralnych. Wśród relatywizmu oceniającego wyróżnia cztery typy, a wśród nich z kolei odmiany i wersje umiarkowane bądź radykalne.

Relatywizm zasług czyli relatywizm wyrozumienia

Prezentację relatywizmu zasług (*relativism of desert*) rozpoczyna autor nie od sformułowania tezy ogólnej, lecz od analizy pewnego typu wypowiedzi relatywistycznych. Można np. utrzymywać, twierdzi autor, iż ofiarowywanie przez Moabitów dzieci Molochowi nie było złem, chociaż byłoby przestępstwem czynić to obecnie. W zdaniu tym, wedle Mosera, nie twierdzi się, iż praktyka owa jest moralnie słuszną lub nawet moralnie neutralną w pewnym społeczeństwie. Przeciwnie, praktyka ta jest sama w sobie moralnie niepożądana, i to jest racją jej potępienia przez wypowiadającego. Praktyka ta nie jest złem koniecznym w pewnym społeczeństwie, albowiem wypowiadający taką ocenę nie wierzy, aby pozostawienie dzieci przy życiu mogło być gdziekolwiek przyczyną zła. Twierdzi się tylko, iż ludzie praktykujący ów zwyczaj nie są złymi ludźmi i nie powinni być za swe postępowanie potępiani, ponieważ: a) uwarunkowani swoimi wierzeniami mają subiektywną słuszość; b) zdeterminowani poziomem swojej kultury nie są w stanie ujrzeć niesłusznosci swych przekonań. Twierdzenia tego typu nie zmuszają przeto — sędzi Moser — do odrzucenia uniwersalnej ważności zasad moralnych; wszak wypowiadający je nie ma wątpliwości co do rzeczy moralnie pożądanych samych w sobie, lecz jedynie usprawiedliwia ludzi, którzy z przyczyn już wymienionych popełniają czyny same w sobie moralnie złe. Logicznie równorzędne jest twierdzenie utrzymujące, iż sam w sobie moralnie pożądany czyn popełniony przez ludzi należących do określonego społeczeństwa nie musi być okazją do moralnej pochwały. Dlatego ogólnie Moser powiada o względności zasługiwania na pochwałę i na naganę (*relativity of praise and blameworthiness*), zaś ze względu na tkwiący w tym nastawieniu akt uwolnienia od pochwały lub nagany, mówi o relatywizmie wyrozumienia (*appreciative relativism*).

Relatywizm słusznosci

Podobnie jak w wypadku relatywizmu zasług, także analizę relatywizmu słusznosci (*relativism of rightness*) rozpoczyna Moser konkretnymi przykładami. Jeśli Indianin zabija starego ojca, ponieważ jego szczerp musi uciekać przed nieprzyjacielem, a starzy ludzie pozostawieni w obozie poddawani są śmiertelnym torturom przez wroga, to jesteśmy skłonni uważać ów czyn nie tylko za subiektywnie, ale także za obiektywnie słuszny. W ojcobójstwie tym, jak w podobnych praktykach upatrujemy więc zło konieczne i tak też niekiedy pojmują te praktyki ludzie bezpośrednio w nie zaangażowani. Praktyki pojmowane jako zło konieczne dostarczają

uderzających przykładów częstego konfliktu między czynem uważanym za moralnie pożądanym sam przez się a czynem, do którego zmuszają dane warunki życiowe. Zaś praktyki uważane za same przez się moralnie pożądane mogą być w określonych warunkach uznane za złe. Jeżeli bowiem uważamy, iż dyktatura w danym społeczeństwie jest złem koniecznym, to tym samym twierdzimy, iż danie temu samemu społeczeństwu demokratycznej formy rządów w tym samym czasie byłoby złem.

Na przykładzie instytucji niewolnictwa wykazuje Moser różnice między relatywizmem zasług a relatywizmem słuszności. Można utrzymywać, iż instytucja niewolnictwa jest złem wszędzie i zawsze, ale pewne społeczeństwa, w których istnieje, nie powinny być z tego powodu ganione, ponieważ nie są zdolne do jej właściwej oceny. Można też, zgodnie z relatywizmem słuszności, uważać, iż w pewnych społeczeństwach niewolnictwo jest złem koniecznym o pozytywnych konsekwencjach, np. umożliwia rozkwit kultury ludzi wolnych. Oczywiście, drugie stanowisko jest radykalniej relatywistyczne i znacznie przyczynia się do osłabienia tezy o obligatoryjności i uniwersalności zasad moralnych.

Pewna zwłaszcza forma relatywizmu słuszności pociąga za sobą konsekwencje swoiście relatywistyczne. Można mianowicie utrzymywać, iż wartość społecznej integracji i konformizmu jest tak wielka, że przeważa przynajmniej niektóre z podstawowych zasad moralnych. Zgodnie z tą formą relatywizmu słuszności, nazwaną przez Mosera relatywizmem przystosowania (*conformity relativism*), czyn uchodzący sam przez się za moralnie niepożądany jest słuszny ze względu na jego integracyjne i konformistyczne znaczenie. Jest to najbardziej radykalna forma relatywizmu słuszności, szkodząca ogólnoludzkim charakterowi moralności i prowadząca do arbitralności i sceptycyzmu w etyce.

Ogólna teza relatywizmu słuszności może być podana w wersji umiarkowanej bądź radykalnej. Można utrzymywać, iż często niektóre same w sobie moralnie dobre instytucje i praktyki są złe w pewnych społecznościach, a niektóre same w sobie moralnie złe sposoby zachowań są słuszne w pewnych społeczeństwach, bądź też można uważać, iż nie ma typu zachowań będącego słusznym (*resp.* niesłusznym) we wszystkich społecznościach.

Relatywizm aksjologiczny

Obydwa poprzednio omówione typy relatywizmu nie odnosiły się do dobra i zła moralnego samego w sobie. Natomiast wedle relatywizmu aksjologicznego, dobro i zło moralne same w sobie są zrelatywizowane do określonej rzeczywistości społeczno-kulturowej, a normy moralne nie mają ponadkulturowej uniwersalnej ważności. W odróżnieniu od poprzednich relatywizmów, poszczególne odmiany relatywizmu aksjologicznego są konsekwencjami odpowiednich koncepcji etycznych. Moser wyróżnia pięć podtypów relatywizmu aksjologicznego, nie twierdząc jednak, iż jest to pełna lista możliwych odmian.

1. Można utrzymywać, że sąd moralny ma znaczenie kognitywne i jako taki jest synonimiczny względem sądu stwierdzającego stan emocjonalny wypowiedzianego lub innych ludzi. Na przykład „X jest dobry” znaczy tyle, co „Ja lubię X”, lub „Większość ludzi lubi X”. Jeśli równocześnie zakładamy, iż wewnątrz tej samej rzeczywistości społeczno-kulturowej uczucia są podobne, to możemy stwierdzić, iż wartości moralne mają ważność wewnątrz-kulturową.

2. Można odmawiać sądom moralnym wszelkiego kognitywnego znaczenia, twierdząc, iż spełniają tylko funkcję ekspresywną i ewokatywną. Tej interpretacji są-

dów moralnych może także towarzyszyć przekonanie, iż uczucia ludzi zależą od kultury, w której żyją, i że uczucia ludzi jednej kultury są uderzająco podobne, a uczucia ludzi kultur odmiennych znacznie się różnią. Przeto również wartości moralne są zrelatywizowane do kultury.

3. Można też utrzymywać, iż sądy moralne nie są redukowalne ani do stwierdzeń o faktach, ani do wyrażań emotywnych i jednocześnie uważać, iż brak jest kryterium oddzielającego sądy moralnie słuszne od niesłusznych. Równocześnie można mówić o „słuszności” sądów moralnych, które mogą zostać zaakceptowane, a ponieważ akceptacji pewnego sądu należy raczej oczekiwać ze strony członków jednej kultury niż wielu kultur, przeto można utrzymywać, iż normy moralne mają w tym sensie ważność wewnątrzkułturową.

4. Spotyka się też pogląd, iż dobro i zło moralne samo w sobie wyznaczają obyczaje danego społeczeństwa i żywione przez to społeczeństwo przekonania.

5. Można również twierdzić, iż to, co jest moralnie pożądane samo w sobie, jest wyznaczone podstawowymi interesami i wartościami pozamoralnymi danego społeczeństwa. Jeśli w interesie danego społeczeństwa leży prowadzenie wojny, to zaatakowanie sąsiedniego kraju nie wymaga żadnego dalszego usprawiedliwienia.

Relatywizm epistemologiczny

Relatywizm epistemologiczny ustosunkowuje się krytycznie do kompetencji ludzi określonej kultury w ocenianiu zachowań ludzi innych kultur. Nasza wiedza o obcych kulturach, wedle relatywisty epistemologicznego, jest ograniczona i nie wystarcza do wydawania dobrze uzasadnionych sądów moralnych o praktykach i instytucjach obcych kultur. Przeto ten typ relatywizmu neguje ważność ponadkułturowych sądów moralnych przy tym znaczeniu słowa „ważność”, przy którym sąd jest tylko wówczas ważny, gdy jest dobrze uzasadniony. W zależności od tego, w jakim stopniu ogranicza się kompetencje podmiotu uwikłanego w swoją kulturę w wydawaniu sądów moralnych o zachowaniach ludzi innych kultur, da się wyróżnić trzy odmiany relatywizmu epistemologicznego. Można bowiem odmawiać jednostce kompetencji do wydawania sądów chwalebnych lub ganiących ludzi obcych kultur bądź też można odmawiać prawa do oceniania kodeksów moralnych, praktyk i instytucji innych kultur, wreszcie można negować kompetencje do wydawania sądów o rzeczach moralnie pożądanych samych w sobie w odmiennych niż nasza kulturach.

W typologii relatywizmu Mosera oddzielone zostały konsekwentnie trzy, często w literaturze przedmiotu mieszane poziomy: opisowy, oceniający i epistemologiczny. Z kolei wśród relatywizmu oceniającego wyróżniono trzy typy (relatywizm zasług, słuszności i aksjologiczny), odnoszące się do zagadnienia odpowiedzialności, teorii czynu słusznego i aksjologii. Rozróżnienia te przeprowadzono konsekwentnie. Natomiast rozróżnienia poszczególnych odmian w ramach typów dokonano arbitralnie i bez przyjęcia określanych kryteriów klasyfikacji. Na przykład wyróżnienie odmiany relatywizmu aksjologicznego nie jest adekwatne do żywionych w tej materii poglądów ani też nie jest poprawne pod względem formalno-logicznym.

Gerhard Kloska

HUMANIZM AMERYKANSKI

Moral Problems in Contemporary Society: Essays in Humanistic Ethics, P. Kurtz (ed.), Prentice—Hall, Inc., Englewood Cliffs, N. J. 1969, s. IX + 301.

Pod koniec lat sześćdziesiątych amerykańskie pismo „The Humanist” zwróciło się do 18 uczonych, reprezentujących główne kierunki współczesnej filozofii amerykańskiej¹ z prośbą, aby odpowiedzieli, na czym, ich zdaniem, polega etyka humanistyczna, bądź też, w jaki sposób rozwiązują konkretne zagadnienia etyczne na terenie uprawianej przez siebie dyscypliny. Drukowane na łamach „The Humanist” artykuły złożyły się na 300-stronicową książkę obejmującą następujące działy zagadnień: I. „Etyka, religia i sens życia”; II. „Życie dobre”; III. „Jednostka: prawo, moralność i organizacja społeczna”; IV. „Sprawiedliwość i społeczeństwo”; V. „Śmierć”.

Całość poprzedzona jest wstępem redaktora zbioru, P. Kurtza, pt. „Czym jest humanizm?”. W tym bardzo krótkim, ale treściwym wprowadzeniu autor przedstawia dwie podstawowe zasady humanizmu. Pierwsza z nich jest odrzuceniem wszelkich metafizycznych źródeł moralności oraz dzieleniem z materializmem i naturalizmem przeświadczeniem, że status człowieka w świecie nie wynika z przyjęcia metafizycznej koncepcji osoby, duszy nieśmiertelnej itp. Zasada druga to przekonanie, że wartości etyczne są „ludzkiej natury i nie mają znaczenia niezależnego od ludzkiego doświadczenia” (s. 2). „X jest wartością = X zaspokaja ludzkie potrzeby” — pisze inny autor, R. Handy (s. 216). W przedstawionym ujęciu humanizm określony jest mianem filozofii etycznej, w której centralną pozycję zajmuje człowiek. Trzecia dodatkowa i bardziej kontrowersyjna, jak stwierdza P. Kurtz, zasada tzw. humanizmu naukowego głosi, że zasady etyczne mogą być racjonalnie uzasadniane bądź obalane, a rozwiązanie problemów etycznych zależy od rozstrzygnięć na terenie nauki. Właśnie w ramach naukowego humanizmu, pisze Kurtz, mieści się rozległa problematyka empirycznej sprawdzalności sądów etycznych, podejmowana m. in. przez współczesną filozofię analityczną. Według czwartej zasady, wszelki humanizm zakłada pewne formy społecznego humanitaryzmu, składając tym samym do przyjęcia „za naczelné takich postulatów, jak „Największe szczęście dla największej liczby ludzi” czy „Dobro ludzkości jako ogółu — dobrem najwyższym” itp. Oczywiście, pisze Kurtz, można definiować humanizm tylko w sensie dwu pierwszych, klasycznych zasad, nie akceptując trzeciej ani czwartej zasady. Nie można jednak nie zauważyć, że właśnie zagadnienia dotyczące „miejsca i roli

¹ Oto nazwiska autorów i tytuły poszczególnych rozdziałów: P. Kurtz, *What is Humanism?*; K. Nielsen, *Ethics without Religion*; K. Baier, *Meaning and Morals*; H. Feigl, *Ethics, Religion, and Scientific Humanism*; A. H. Maslow, *The Good Life of the Self-Actualizing Person*; C. R. Rogers, *Toward a Modern Approach to Values: the Valuing Process in the Mature Person*; B. F. Skinner, *Utopia and Human Behavior*; E. Nagel, *The Enforcement of Morals*; S. Hook, *Social Protest and Civil Disobedience*; Ch. Frankel, *The Political Responsibility of the Intellectual*; P. Kurtz, *The Individual, the Organization, and Participatory Democracy*; R. Handy, *Ethical Theory, Human Needs, and Individual Responsibility*; A. Edel, *Humanist Ethics and the Meaning of Human Dignity*; H. J. Blackham, *Moral Theory and Moral Education*; M. Farber, *Humanistic Ethics and the Conflict of Interests*; J. Somerville, *Democracy and the Problem of War*; C. Lamont, *The Crisis Called Death*; M. Natanson, *Humanism and Death*.

rozumu w etyce" czy zagadnienia moralności jako regulatora życia społecznego — stanowią integralną część problematyki współczesnej etyki humanistycznej, i to część bodaj że najtrudniejszą. Znaczenie dzisiejszego humanizmu, konkluduje Kurtz, nie polega na rozważaniu zasad ogólnych czy też rozwijaniu mniej lub bardziej utopijnej eschatologii; humanizm doby obecnej musi przede wszystkim określić swe stanowisko wobec konkretnych problemów i konfliktów moralnych, przed którymi staje współcześnie ludzkość.

To przekonanie redaktora tomu jest konsekwentnie podtrzymywane i rozwijane przez wszystkich autorów książki. W rezultacie czytelnik otrzymuje swoisty katalog problemów moralnych współczesnego społeczeństwa, a ściślej mówiąc — współczesnego społeczeństwa amerykańskiego z jego problemem wojny wietnamskiej włącznie. Kłopoty zaczynają się z chwilą, kiedy okazuje się, że naukowy humanizm w wydaniu uczonych amerykańskich redukuje problematykę filozofii człowieka i etyki do sfery zagadnień z zakresu behawiorystycznej socjotechniki.

Na obwołucie książki czytamy: „Zbiór ten ukazuje humanistyczną wizję społeczeństwa, w którym zdobycze nowoczesnej technologii i automatyzacji będą mogły służyć uprzyjemnianiu i wzbogacaniu życia, jeśli człowiekowi uda się zrealizować jego marzenia o sprawiedliwym społeczeństwie, marzenia oparte na wierze w wolność, rozum i godność człowieka”. W rozumieniu większości autorów omawianej książki zasadniczy problem etyki humanistycznej polega na znalezieniu takich rozwiązań, które umożliwiłyby jednostce bezkonfliktową adaptację i dobre samopoczucie wewnątrz danej organizacji, gdyż — jak pisze Kurtz — człowiek zawsze żyje wewnątrz jakiejś organizacji, a wraz z rozwojem społeczeństwa technokratycznego wzrasta również ogólna liczba i znaczenie organizacji. Potrzebna jest w związku z tym dokładna znajomość mechanizmu wychowania społecznego, a zwłaszcza zbadania, w jaki sposób odpowiedni system kar i nagród skutecznie „wymusza” pożądane zachowanie. Opierając się głównie na badaniach psychologii behawiorystycznej i psychoanalizy „naukowy humanizm buduje teorię socjalizacji potrzeb jednostki” (A. H. Maslow, B. F. Skinner, C. R. Rogers, R. Handy). Proces wychowania człowieka, zaczynając od okresu wczesnego dzieciństwa, polega na zaszczepianiu przeświadczenia, że „dobre” jest tylko zachowanie aprobowane przez otoczenie, gdyż zapewnia jednostce poczucie bezpieczeństwa i przynależności do grupy społecznej.

By dobitniej zilustrować ten wątek książki, warto — moim zdaniem — zatrzymać się trochę dłużej nad artykułem wybitnego psychologa-behawiorysty, B. F. Skinnera, *Utopia i zachowanie człowieka*. Autor przedstawia kilka znanych utopii, głównie zaś interesują go tzw. utopie behawioralne, z *Nowym wspianiałym światem* Aldousa Huxleya włącznie. Artykuł ten jest w gruncie rzeczy kwintesencją ideologii całej książki. Skinner podsumowuje tu dyskusję, a właściwie powszechną krytykę, z jaką spotkała się jego słynna książka *Walden Two*, wydana w 1948 r., w której nakreślony był utopijny obraz społeczeństwa zorganizowanego w oparciu o empiryczną wiedzę o zachowaniu człowieka. Autor pisze, że był osobiście głęboko przekonany nie tylko o realnej możliwości zorganizowania takiego społeczeństwa, lecz także o uznaniu takiego stylu życia przez „inteligentnych ludzi dobrej woli”. A jednak ci inteligentni ludzie, jak się okazało, wcale nie chcieli wieść życia zaprogramowanego przez naukę w sposób harmonijny i doskonały. Skinner dostrzega tylko jeden powód tej niechęci i wyjaśnia ją następująco: każdy model życia zaprogramowanego budzi opory, ponieważ programowanie zakłada możliwość, a nawet konieczność kontroli, podczas gdy człowiek z wielu powodów nie lubi kontroli i przymusu. A przecież, pisze Skinner, musimy pogodzić się z faktem, że ludzkie zachowanie podlega przymusowi i kontroli ze strony nawet rzeczy. Przeistąpnym zatem

uniknąć kontroli, a skoncentrujemy się na poszukiwaniu jej najbardziej użytecznych, a niezbędnych rodzajów. Przetrawanie (*survival*) jest tą wartością, którą przyszłe pokolenia uznają za najważniejszą, jeśli będą dokonywać oceny naszego pokolenia.

Zrozumiałe jest, że czynnikiem najbardziej sprzyjającym przetrwaniu byłby jakiś stan idealnej homeostazy społecznej, doskonałej równowagi, spokoju i harmonii. Na straży tych wartości oprócz prawa stałaby etyka humanistyczna oparta na autorytecie rozumu. Naukowe podstawy tej etyki, jej racjonalność — to przede wszystkim odwołanie się do najnowszych badań socjologicznych i psychologicznych w celu wyznaczenia *ethosu* człowieka — członka nowoczesnej społeczności. Dyrektywy tej etyki nie mają charakteru uniwersalnych założeń. Mają za to dość wyraźnie sprezygowany cel: zapewnienie jednostce bezkonfliktowego życia w społeczeństwie — głównie przez zharmonizowanie jej interesów z interesami społeczeństwa.

Okazuje się zatem, że filozofowie amerykańscy w dalszym ciągu nawiązują do dawnych, znanych² koncepcji „człowieka bez kantów”, „człowieka o orientacji radarowej”. Nie jest zatem rzeczą przypadku, że pominięta została w tej koncepcji etyki humanistycznej cała doniosła problematyka perfekcjonizmu. Tylko jeden z autorów omawianej książki, J. P. Anton, zwraca na to uwagę, pisząc, że najbardziej chyba zadziwiającym brakiem naszych czasów jest „the absence of an ethos of excellence” (s. 124).

Można dodać, że zdziwienie budzi przede wszystkim fakt, że w omawianej pracy „etyka humanistyczna” pozbawiona jest właściwie jakiegokolwiek podłoża filozoficznego, a brak ten rekompensowany jest teoriami amerykańskiej socjologii i psychologii behawiorystycznej, w wyniku czego cała koncepcja „naukowego humanizmu” (tak samo zresztą, jak utopia Skinnerowska) budzi zrozumiałe opory, gdyż oparta jest na z gruntu mechanistycznym modelu człowieka i społeczeństwa.

Ewa Kujawa

² Por. np. M. Ossowska, *Zmierzch ethosu purytańskiego w Stanach Zjednoczonych*; w: *Socjologia moralności*, Warszawa 1969.